

R
O
D
Z
I
N
A
B
O
Ż
Y
J
E
S
T
E
Ś
M
Y

Kiedy spieszmy na terminal, z którego wkrótce odlatuje samolot, będący jedyną możliwością, abyśmy dotarli do upragnionego miejsca, roztrópnie pytamy o najkrótszą drogę. Jeśli zlekceważymy drogowskazy i na oślep zaczniemy kluczyć ulicami, bezpowrotnie utracimy szansę czarteru i będzie jak z ewangelicznymi głupimi pannami, które nie miały zapasu oliwy do lamp i pozostały w ciemnościach pod drzwiami weselnego domu (por. Mt 25, 1–13). Zachowując mądrość szybko musimy powrócić na wskazywaną, właściwą drogę. Przykład ten obrazuje proces chrześcijańskiego nawracania, w którym pozwalamy dotknąć się Chrystusowi jak uzdrowiony ślepiec. Zaczynamy widzieć. Początkowo może jeszcze nie bardzo wyraźnie, ale gdy w pełni poddamy się działaniu Światła Prawdy zobaczymy już ostro i wszystkie barwy.

Drodzy Moi! Nikt z nas nie żyje w doskonałej miłości i posłuszeństwie Bogu. Każdy jest w jakimś stopniu marnotrawnym synem. *Nieważne czy ptak jest przywiązany tańcuchem, czy cienką nitką, bo i tak nie polecą* (św. Jan od Krzyża). Balon, aby mógł się wznieść w górę, musi zostać odciążony z balastu i dopiero wtedy staje się gotowym do latania. Podobnie jest z naszymi relacjami względem Pana Boga. Możemy wybrać różne drogi. Stwórca nic przecież człowiekowi nie narzuca. On jedynie proponuje swą Ojcowską przebaczącą miłość. To nasz interes, żeby zawrócić ze ślepych zaułków.

Św. Leon Wielki papież w pierwszej połowie V wieku tak apelował w tym względzie do swoich wiernych z racji Wielkiego Postu: *Chrześcijaninie! Poznaj swoją godność. Porzuć więc niegodne obyczaje przeszłego życia i już do nich nie wracaj. Pomnij, do jakiej należysz Głowy i jakiego Ciała jesteś członkiem. Pamiętaj, że zostałeś wyrwany z mocy ciemności i przeniesiony do światła i Królestwa Bożego.*

Sądzę, że współcześnie czas Postu kojarzy się z koniecznością ascezy. Jej pojmowanie sprowadzamy jednak zbyt często tylko do zestawu wyrzeczeń i pewnych okresowych praktyk religijnych. Mają one jakby automatycznie uwznioślać nasze człowieczeństwo i wiarę. Słuszny to kierunek o ile będziemy pamiętać, że wszelka asceza czy szlachetne działania są tylko środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. Asceza jest bardzo pomocnym narzędziem w dążeniu ku Bogu – jak

witaminowe suplementy, które wspomagają organizm przy zażywaniu zasadniczych leków. We właściwym przeżyciu Wielkiego Postu bardziej chodzi o nawrócenie serca, bez zachowywania jakichkolwiek obszarów będących dla Boga strefą zakazaną. Jest to propozycja znacznie trudniejsza niż tylko wygrywanie walki ze sobą przez wypełnianie postanowień i skrupulatne spełnianie narzuconych sobie religijnych praktyk.

Prymas Tysiąclecia – Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński mawiał, że *w każdym z nas jest cząstka tego zła, które dzieje się na świecie*. Zatem nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zaczynać poprawiać świat od siebie. Tylko będąc mocnymi Bogiem, mamy szansę uświęcania rzeczywistości, w której przychodzi nam codziennie stawać.

Siostry i Bracia, proponuję, aby w naszej Parafii tegoroczny Wielki Post był czasem dobrego słowa. Pan Jezus powiedział: *to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa* (Mt 15, 18–19).

Jak ważne jest to co mówimy. Często słowa stają się językiem osądu, nienawiści, przekleństwa czy kłamstwa. Człowiek wierzący przez swoje wypowiedzi powinien być Bożym głosem w naszych czasach. Jezus wzywa do mowy pełnej błogosławieństwa, która w każdym stworzy miejsce dla Radosnej Nowiny, dla Słowa, które stało się Ciałem.

Wielokrotnie jesteśmy świadkami ile zła w sercach ludzi może wywołać nawet tylko jedno nieodpowiedzialnie wypowiedziane słowo. Każde słowo powinniśmy poddać osądowi sumienia. Odpowiedzialność za nie powinna być głęboko wryta w naszych duszach.

Zauważmy, że gdy Jezus napominał, zawsze czynił to z miłości. Kiedy nawet podnosił głos, Jego pragnieniem było podźwignąć, obudzić i zawrócić ze złej drogi, a nie poniżyć. Nieodzownym elementem słów Jezusa w każdej sytuacji była miłość do słuchaczy.

Proszę aby taka logika mowy stała się również naszą, bo jesteśmy uczniami Jezusa. Niech z dala od nas będzie wszelka złość i złe słowa, czy nie daj Boże przekleństwa.

ks. Janusz Prefener

Wielki Post – czas łaski

„Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15)

Te słowa mówi do mnie Pan Jezus w Środę Popielcową, w pierwszym dniu Wielkiego Postu. Pan po raz kolejny daje mi 40 dni, abym przeznaczyła je na odnalezienie swojego miejsca w życiu. Zostałam wezwana do zatrzymania się, zagłębienia w swoim wnętrzu, do uporządkowania spraw Bożych i ludzkich.

Jeżeli należę do osób zajętych, zabieganych, przynębionych i przyniecionych codziennymi troskami i problemami, tym bardziej postaram się znaleźć trochę czasu na codzienną modlitwę, na wstąpienie do kościoła, a wreszcie może na przytulenie się w adoracji do Najświętszego Serca Tego, który życie za mnie oddał.

Postaram się wyciszyć i stanąć przed Jezusem na modlitwie „w zaciszu izdebki” taką, jaką jestem: niegodna, słaba, grzeszna, zabiegana i wyznać, że Go kocham całym sercem, że Jest dla mnie Osobą najważniejszą i pragnę, by Pan mój odsłonił przede mną moje grzechy. Chcę uczynić tak, jak syn marnotrawny: „zabiorę się i pójdę do mojego ojca i powiem mu: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie*” (Łk 15, 18)

Bóg Ojciec czeka na moją skruchę, żal za grzechy, wyznanie ich. Gotów z największą Miłością przebaczyć wszystko, co złego uczyniłam. I mówi do mnie: *Przecież Mój Syn poniósł two-*

je grzechy na Drzewo Krzyża i wszystkie winy odkupił Swoją Przenajświętszą Krwią. Pamiętaj, że „Pouczę cię i wskażę drogę, która pójdziesz: umocnię swoje spojrzenie na tobie” (Ps 32,8).

W tym szczególnym okresie łaski Bóg odkrywa przede mną kilka dróg, którymi powinnam iść. Mogę wzrastać w łasce Bożej poprzez: umartwienie się np. wytrwanie w czystości, pozbycie złych nawyków lub nałogów; ograniczenie swobód tego świata rezygnacja z przyjemności, telewizji, komputera, internetu.

Jeżeli jestem całkowicie zaabsorbowana sprawami ziemskimi i nie mam czasu dla Boga, to znaczy że jestem uzależniona od tych spraw. W ten sposób straciłam wolność. A przecież Pan powołał mnie do życia w wolności dziecka Bożego.

Dlatego Post jest próbą powrotu do wolności mocą Ducha Świętego. Podejmuję tę próbę przez wyrzeczenia. Staram się dzielić, dawać, pomyśleć i odnaleźć innych, potrzebujących. Dzięki modlitwie – widzę człowieka, który jest w potrzebie. Dzięki modlitwie – widzę co jest potrzebne człowiekowi...

Poszczę, a więc coś oszczędzam, po to, by zamienić to w jałmużnę i ofiarować drugiemu człowiekowi. W ten sposób post jest dobroczynny. Modlitwa – uwrażliwia. Post – daje środki, a jałmużna wyraża miłość do bliźniego. Jednak niewiele one znaczą, jeśli nie wypływają z miłości.



Postem jest zaparcie się siebie i tym samym, jest zwycięstwem nad sobą.

IWONA

WSPÓLNOTA ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM „PŁOMIEŃ PAŃSKI”

Upadek

ręce już Mu opadają
jakby miał ich więcej
ale dwie

nogi już Mu odmawiają
posłuszeństwa
jakby miał w głąb ziemi iść
ale nie

podźwignie się z ziemi
podźwignie się w tobie.

Ks. JERZY HAJDUGA CRL

Jeśli któregoś dnia...

Jeśli któregoś dnia poczujesz, że chcesz się płakać. Zadzwoń do mnie...

Nie obiecuję, że Cię rozbawię, ale mogę płakać razem z Tobą...

Jeśli któregoś dnia zapragniesz uciec, nie bój się do mnie zadzwonić...

Nie obiecuję, że Cię zatrzymam, ale mogę pobiec razem z Tobą...

Jeśli któregoś dnia nie będziesz chciał nikogo słuchać. Zadzwoń do mnie...

Obiecuję być wtedy z Tobą i obiecuję być cicho...

Ale jeśli któregoś dnia zadzwonisz i nikt nie odbierze...

Przybiegnij do mnie bardzo szybko. Mogę Cię wtedy potrzebować....!

TWÓJ PRZYJACIEL.



Nasza Modlitwa

Czym jest modlitwa?

Modlitwa jest rozmową z Bogiem – mówi Sobór. Modlitwa jest spotkaniem z Bogiem – mówią święci. Modlitwa jest oglądaniem Boga – mówi św. Teresa z Avila.

Poprzez modlitwę uzyskujemy kontakt z Bogiem. W modlitwie wchodzimy w przyjaźń z Bogiem. W modlitwie mówimy do Boga, w modlitwie słuchamy Boga.

Znaki czasu

Najważniejszym zadaniem Kościoła jest obecnie modlitwa. Kto czyni postępy w modlitwie, wzrasta również w wierze. Kto wzrasta w wierze, dojrzewa do świętości. Modlitwa jest mianowicie oknem, przez które i w którym Bóg może zmieniać ludzi, a przez to cały świat. Niezliczone niebezpieczeństwa zagrażające dalszemu trwaniu świata mogą zostać odwrócone jedynie siłą Bożą. Mowa Boga jest czytelna w znakach czasu. Jezus mówił, byśmy nie pozostawali ślepi na znaki czasu, w którym żyjemy. A znakami naszego czasu są niezliczone ruchy świeckich, które pielęgnują szczególnie modlitwę. Znakami czasu jest wspaniała działalność Matki Teresy, o której mówiła, że sama jest owocem modlitwy. Niektórzy tłumaczyli również zamach na Jana Pawła II jako wezwanie nieba, by miliony chrześcijan rozpoczęły modlić się za Ojca Świętego. Kolejnym znakiem jest ruch charyzmatyczny, gdzie pierwsze miejsce zajmuje modlitwa dziękczynna i uwielbienia Boga. Największa liczba nawróceń miała miejsce we wspólnotach modlitewnych i ruchach duchowych laikatu. Modlitwa otwiera nas na działanie Ducha Świętego. Modlitwa umożliwia nam rozróżnianie duchów i właściwe interpretowanie wydarzeń w świecie i w Kościele. Modlitwa jest pracą najważniejszą! Bóg obiecał wysłuchiwać modlitwy. Trzeba modlić się, by wiara została rozbudzona, by móc zbliżyć się do świętości i słuchać głosu Ewangelii – głosu Boga. Modlitwa jest podstawą wszystkiego. Zbawieniem świata jest modlitwa. Poprzez modlitwę, która jest lekarstwem, świat może zostać uratowany przed katastrofą. Modlitwa jest wszechmocna.

Czy człowiek rzeczywiście może komunikować się z Bogiem?

Może! Każdy chrześcijanin przyjął przez chrzest Ducha Świętego – jest to boska zdolność komunikowania się z Bogiem. Oprócz tego, Bóg stał się człowiekiem, by móc rozmawiać z ludźmi w ludzki sposób. Oddzieleniem człowieka od Boga jest grzech. Modlitwa zaś powrotem do stanu przyjaźni z Bogiem. Poprzez modlitwę zostaje wskazana człowiekowi ta wolność, którą przyniósł Jezus Chrystus. Zgładził On bowiem nasze grzechy i przyniósł nam możliwość kontaktu z Bogiem. Poprzez modlitwę wstępujemy w zbawienie.

Warunki modlitwy

Nasze zdecydowanie się na modlitwę jest pierwszym warunkiem modlitwy. Znajdujemy sobie spokojne miejsce i czas, by móc się modlić. Ważne jest, by codziennie znaleźć pół godziny lub godzinę, by pójść do spokojnego pokoju, na łono przyrody lub do kościoła i modlić się. Trzeba uświadomić sobie, że Bóg jest teraz przede mną i patrzy na mnie. Czeka na to, że zwrócę się do Niego, że Go zauważę, że spojrzę Mu prosto w oczy i rozpocznę rozmowę z Nim.

Trwanie w tym skupieniu i nie dopuszczanie, by jakaś inna myśl przeszkadzała mojemu spojrzeniu na Boga pozwala ogrzać się w Jego spojrzeniu. Kiedy nadejdzie pierwszy atak roztargnienia, należy go spokojnie odsunąć. Wtedy wiem, że ciągle mogę trwać w tym skupieniu. Mówię powoli, cicho: *Ja jestem tutaj. Również Ty tutaj jesteś, Panie!* To trwanie w tej ciszy i Obecności, w tym patrzaniu i słuchaniu – odmienia mnie. Wsłuchuję się w swoim sercu w orędzie lub słowa Pisma świętego i mówię: *Nasz Ojczy, Ty mnie kochasz. Jesteś Miłością. Wiem, że kochasz mnie mimo wszystko. Jestem tutaj i pragnę Cię kochać. Rozporządzaj moim sercem, moją uwagę.* Tak rozpoczyna się właściwa modlitwa – wstępowanie coraz głębiej w jedność z Bogiem.

Rozmowa z Bogiem

Wyznanie grzechów i wyrzeczenie się zła

Abyśmy mogli pójść do Boga, konieczne jest uwolnienie się od grzechu. Wyzwalamy się z grzechu, wyznając go.

Dzieje się to w czasie sakramentu pokuty. Kapłan wybacza nam w imieniu Kościoła i w imieniu Boga. Kiedy wyznajemy nasze grzechy, wyprowadzamy je na światło. Grzechy są ciemnością, mrokiem. Kiedy je wydostajemy na światło, znikają. Praktycznie możemy wyznać grzechy, mówiąc przed Bogiem: *Panie, wybacz mi, że źle o innych mówiłem, że się złościłem, przeklinałem...* Jeżeli jednak popełniliśmy jakiś ciężki grzech, powinniśmy pójść do spowiedzi i tam wyznać grzechy.

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam trwa w światłości, wtedy mamy jedni z drugimi współuczestnictwo, a krew Jezusa, Syna Jego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to sami siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego naki” (1J 1, 7-10).

Chodzić w światłości oznacza zatem wyznanie grzechów. Potem oczyszcza nas z każdego grzechu krew Chrystusa. Poprzez pokutę czynimy zadośćuczynienie za nasze grzechy i wyrażamy naszą miłość do Boga.

Konieczne jest również, abyśmy wyrzekli się grzechu. Poprzez naszą modlitwę może nastąpić zwycięstwo nad grzechem na całym świecie.

Wybaczenie innym

W Modlitwie Pańskiej mówimy: „I przebac nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Jezus mówi: „Bóg wam wybaczy, jeśli i wy wybaczycie z serca waszym winowajcom” (por. Mt 6, 15). Bóg jest bowiem Miłością. Jeśli komuś nie wybaczymy, zamykamy się na miłość. Konkretnie przebaczyć możemy w ten sposób, że w modlitwie i w ciszy idziemy w duchu do tych osób, które nas zraniły i przed Bogiem mówimy do tych ludzi: *Tak, wybaczam ci!* Najpierw musi się bowiem wybaczyć w sercu. I należy to czynić powoli. Musi się tak długo przebaczać, dopóki nie odczuje się ulgi w sercu, dopóki nie czuje się, że można z tym człowiekiem rozmawiać bez zahamowania.

Wiara

Dla tego kto wierzy, wszystko jest możliwe. Kiedy modlimy się z wiarą

Nawracajmy się...

otrzymujemy. Jezus mówi: „Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie”. Wiara jest darem Bożym. Ten dar otrzymaliśmy przy chrzcie św. Ale ten dar musi rosnąć i umacniać się. W praktyce modlitwa z wiarą oznacza, że czytamy Pismo św. przyjmujemy jego słowa, zatrzymujemy się nad obietnicami tych słów i prosimy Boga, by dał nam łaskę przyjęcia tego z mocnym przekonaniem. W czasie jakichś próby, przy jakimś grzechu, trosce lub w chorobie, zwracamy nasz wzrok na krzyż i mówimy cicho w sercu: *Mimo to, Panie, kochasz mnie. Jesteś moim Ojcem. Stoisz przy mnie. Przebaczasz mi. Pomóżesz mi. Kiedy się czegoś boimy, mówimy po prostu: Jesteś przy mnie. Może spokojnie się zdarzyć to, czego się boję. Jesteś moim wybawcą. Jesteś mocniejszy od zła i choroby.* W czasie próby dziękujemy Bogu za tę próbę. Ważne jest, byśmy czynili to świadomie, sercem.

Szukanie Królestwa Bożego czyli woli Bożej

Jeżeli modlimy się o coś zgodnego z wolą Bożą, otrzymujemy wszystko. Szukać woli Bożej oznacza zezwolić, aby

Bóg zmienił nas zgodnie ze swoją wolą. Modlitwa zmienia nas najpierw, a potem powoduje łaski, o które prosimy. Główny błąd naszych modlitw polega na tym, że chcemy pozostać tacy sami, a żądamy od Boga, by dał nam zdrowie, pokój, zadowolenie, szczęście w rodzinie, w pracy i we wspólnocie. Bóg natomiast pragnie nas ratować. Pragnie przede wszystkim doprowadzić nas do Swojego Królestwa. Człowiek może zostać uratowany tylko wtedy, kiedy zmieni się jego serce. Wybawieniem jest umieranie nas samych a rodzenie się Boga w nas. Oznacza to umieranie z Chrystusem i zmartwychwstanie z Nim. Oznacza to, że nasze dawne życie musi się skończyć a rozpoczynając życie Boże. Jest to przemiana, która musi się w nas dokonać. Kiedy nasze serce jest zablokowane przez grzech, kiedy jest oddalone od Boga i nie jest otwarte, Bóg nie może rozdawać łask za naszym pośrednictwem. Warunkiem wyproszenia czegoś dla innych jest zgoda na przemianę, jakiej Bóg w nas dokonana. Ta przemiana jest później nowym życiem. Oznacza ona bycie takim, jaki jest Bóg. W praktyce oznacza to przetrwanie w różnych sytuacjach życio-

wych i powiedzenie: *Tak, Ojcze, winno być tak, jak Ty sobie życzysz.* Oznacza to czytanie Pisma Świętego i odpowiedzenie: *Tak, tak powinno być i ze mną.* W ten sposób wkroczymy w wolę Bożą, w Królestwo Boże i wszystko stanie się dla nas możliwe.

Wylanie darów Ducha Świętego

Wszystko Bóg stwarza w mocy Ducha Świętego, wszystko odnawia i uświęca. Rzeczywiste otwarcie na Boga polega na przyjęciu Ducha Świętego, który s pływa na nas. Przyjmuje się Go przez to, że życie swoje oddaje się Jezusowi Chrystusowi i otwiera się na wszystko, co Bóg pragnie nam dać. Oznacza to, że nasze dawne życie musimy oddać Bogu i przyjąć od Niego nowe życie. Wiemy, że apostołowie zaczęli dopiero po Zesłaniu Ducha Świętego wierzyć Jezusowi, budować Kościoły i żyć w świętości. Dlatego modlitwa do Ducha Świętego jest nagłą potrzebą całego naszego Kościoła. Dary Ducha Świętego umożliwiają i nam świadczenie o Bogu – o Jego obecności w świecie.

TOMISLAV IVANIC
(„Pragnę nauczyć was modlić” – fragmenty)

Słuchanie Boga

Nasza modlitwa jest darem Boga. Jest dana każdemu z osobna i wszystkim razem, całemu ludowi Bożemu. Miejszem spotkania z Bogiem jest Pismo Święte.

Jednym z kluczowych słów Pisma Świętego jest słowo – **słuchać**. Pan nie przestaje mówić swojemu ludowi, a więc każdemu z nas: **Słuchaj Izraelu!** Powraca to jako motyw przewodni w pierwszych rozdziałach Ezechiela: **Słuchaj, synu człowieczy, słuchaj...** To słuchanie zakłada uwagę całym sobą: **Głos mi powiedział: „Synu człowieczy, powstań, gdyż będę do ciebie mówił”** (Ez 2, 1)

Ta uwaga, która pozwala usłyszeć Słowo Boże, dana jest przez Ducha, w Duchu: **Wstąpił we mnie Duch, postawił mnie na nogi i słuchałem Tego, który do mnie mówił** (Ez 2, 2)

Jak słuchać Boga? Jak modlić się przy pomocy Pisma Świętego?

Czytanie Pisma Świętego możemy kształtować według następujących wskazówek:

Postaraj się o skupienie

Uspokój się, wejdź w siebie i zaproś tam Boga jak do domu. Bądź gotów na przyjęcie Jego słowa i światła. Pozwól Mu przemówić do Ciebie... i słuchaj. A potem:

Weź i czytaj

Pisma Świętego nie można czytać jak powieści. Dlatego czytaj powoli, uważnie zatrzymując się nad tym, co do ciebie szczególnie przemówi, co cię zastanowi, poruszy, zaskoczy... Nie czytaj dalej, ale:

Zastanów się i rozważ

Staraj się zgłębić to, co przeczytałeś i odnaleźć prawdy ukryte. Rozważ je dokładnie i zastanów się nad nimi. Następnie:

Nawiąż z Bogiem rozmowę

Odpowiedz Bogu na Jego Słowo, które usłyszałeś i przyjąłeś. Rozmawiaj z Nim jak przyjaciel z przyjacielem o tym, co zrozumiałeś, co ci w związku z tym leży na sercu. Otwórz przed Nim tajemnice, zakamarki swej duszy.



Wznies się wyżej – aż do kontemplacji

Milcząco trwaj w Jego obecności...

W oddaniu pełnym ufności – wyjaw Mu tajniki swego serca, głębie i korzenie swej duszy... A na koniec:

Wróć do codzienności

Weź ze sobą słowo Boga, które otrzymałeś jako dar i zamieniaj je w sposób prosty i naturalny w czyn, zawsze i wszędzie.

KS. TADEUSZ LOSKA
(na podstawie książki „Bóg dla człowieka”)

Moja modlitwa i post

Prawdziwy sens ofiary Chrystusa pojąłem w roku 1985. Był to dziwny i chyba najważniejszy rok w moim życiu. Tamtego lata nareszcie zrozumiałam słowa Jezusa, że to On jest Drogą Prawdą i Życiem. Poszukuję kontaktu z NIM w codziennej Eucharystii, a przebywanie przed Najświętszym Sakramentem sprawia mi ogromną radość. Odnajduję też prawdziwą jedność z bliskimi osobami. Jeżeli z ludźmi – to tym bardziej z Chrystusem, który mi tę jedność przecież obiecał, który ofiarował za mnie swoje życie – i który zmartwychwstał. Stając się jednym z Nim – poprzez Jego uczucia, myśl, Jego miłość, przyjaźń i radość – przechodzę do świata Jego Prawdy i Jego Życia. Tak On staje się dla każdego z nas Drogą i Bramą.

Często staram się, choć na chwilę, odwiedzić Pana Jezusa i porozmawiać z Nim, przebywającym w kościołach w Najświętszym Sakramencie. Najczęściej – w kościele Najświętszego Zbawiciela w centrum miasta, który otwarty jest przez cały dzień. Chronię się tutaj,

odpoczywam od atmosfery Warszawy. W czerwcu tamtego roku przemierzała ją samochodami – tam i z powrotem – komunistyczni przywódcy Układu Warszawskiego. Wśród dźwięku milicyjnych syren dotarli nawet do naszego Wilanowa zakłócając panujący tu sielski spokój – i ruch uliczny.

To wtedy postanawiam podjąć radykalne kroki, by nareszcie odmienić sytuację – a jest to ścisły post w intencji Ojczyzny. Pamiętam, że modliłam się *abym nigdy więcej nie musiała widzieć tej kawalkady samochodów komunistycznych przywódców na ulicach Warszawy.*

Odczuwało się wtedy jakiś niepokój – być może to właśnie wtedy trwały w Polsce i w Warszawie szkolenia dla ugrupowań terrorystycznych, organizowane przez bratnie lewicowe władze w Warszawie. Dowiedzieliśmy się o „kursach specjalnych” dopiero wiele lat potem.

Do kościoła Najświętszego Zbawiciela wstępuję każdego dnia choć na chwilę, jak broniący Ojczyzny żołnierz, który przed bitwą prosi Boga o wsparcie i pomoc. I każdego dnia na nowo odczuwam jak wspinała jest cicha jedność, jak wielka moc, którą mnie i każdego kto tu wchodzi, wspiera Bóg – i modlący się do Niego nieznajomi. Nasze myśli są zjednoczone – bo skierowane ku Bogu. Nasze myśli są dobre – ponieważ On jest Dobrem.

Stąd wychodzę modlić się na ulicach Warszawy. Zaczęłam poważnie traktować słowa Jezusa o tym, że post i modlitwy niweczą zło. Gdziekolwiek nie muszę akurat rozmawiać – modlę się. Nie czynię tego odruchowo – nie „klepię pacierzy” i nie modlę się we własnej intencji. Z całą świadomością chwalebę Pana Boga tam, gdzie bywa pozostawiony za drzwiami.

Przez pewien czas wydaje mi się, że jestem w tej posłudze kompletnie sama. Później zaczynam się domyślać, że i inni świeccy podejmują tę służbę, że kapłani modlą się na ulicach swoich parafii. Takie wyznanie znajdę wiele lat później, w roku 2001, gdy do moich rąk trafia Bożonarodzeniowe wydanie „Gościa Niedzielnego”, w którym o swoich wigilijnych przeżyciach opo-

wiada ksiądz Jan Twardowski: *Prawie zawsze, od kiedy jestem kapłanem, wigilie spędzam sam. Chciałbym w ten sposób być bardziej z tymi, którzy cierpią albo są opuszczeni. Dawniej chodziłem w ten wieczór po Warszawie i modliłem się za wszystkich samotnych i tak aż do Pasterki...* Tak. Zawsze można liczyć na poetów! W słowach księdza – poety odnajduję moje własne przeżycia z czasów gdy chodziłam po Warszawie modląc się by przyszedł czas, gdy pozdrowieniem *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* zaczniemy witać się głośno na ulicach... (I jednak usłyszałam to pozdrowienie ogłaszane wszem wobec, gdy w 1994 roku nadajnik we Wrocławiu uruchomiło Radio Maryja).

Staram się modlić, chwalić Boga w tych miejscach, w których być może niewielu ludzi o Nim myśli. W autobusie, na poczcie, w targowych halach, sklepach i w bankach, które odwiedzam i na bazarze Różyckiego, między nieuprzejmymi i krzykliwymi handlarzami, kupującymi – i między krążącymi tu złodziejami – odmawiam po cichu różaniec. Czasem specjalnie idę na ulicę Brzeską – albo modlę się Modlitwą Pańską wśród nieznajomych na Dworcu Wschodnim, gdzie już wówczas coraz liczniej gromadzili się bezdomni. Wiem, że i z takich miejsc płyną do Boga błagalne prośby i podziękowania – ale ja chcę tam zanieść moje uwielbienie – i radość.

Niedaleko kościoła mieszka moja ciocia, którą tego wyjątkowego lata odwiedzam prawie codziennie. Wychodząc – zawsze proszę ją o przeżegnanie znakiem krzyża. Czuję wtedy niezwykłe uczucie – jakby z moich ramion spadał ciężar – i to nie jakiś duchowy, metafizyczny. Dopiero później odkryję, że Cyprian Kamil Norwid miał takie same doświadczenia:

*Stojąc zapuszczam lampę, choć
glinianą;
Powietrze badam błędnym światła
trwaniem,
Jak człek, co, w otchłań nim stąpi
nieznaną,
Dreszcz zrzuca pierwej z ramion –
p r z e ż e g n a n i e m*

POEMAT „NIEWOLA”

Dokładnie tak.

Pieśń pasyjna

Króla wznoszą się znamiona,
Tajemnica krzyża błyska,
Na nim życie śmiercią kona,
Lecz z tej śmierci życie tryska.

Poranione ostrzem srogim
Włóchni, co Mu bok przesywa,
Aby nas pojednać z Bogiem,
Krwią i wodą hojnie splywa.

Już się spełnia wieczne słowo
Pieśni, co ją Dawid śpiewa
Głośną na świat cały mową,
Oto Bóg królował z drzewa.

Krzyżu, bądźże pozdrowiony
O nadziejo Ty jedyna!
Dobrym łaski pomnóż plony,
Z grzesznych niech się zmyje wina.

Trójco, źródło coś żywota,
Ciebie świat niech sławi cały,
Przez Krzyż święty otwórz wrota
Do zwycięstwa i do chwały.

Nawracajmy się...

I nie chodzi o żadne wyobrażenie zrzucania dreszczu, ale o dreszcz realny i prawdziwy, który opada z moich ramion. Znak krzyża uwalnia mnie od duchowego ucisku, spętania. Sprawia, że mogę się wyprostować i nabrać powietrza w ściśnięte jeszcze przed chwilą płuca.

Przez wiele miesięcy poszczę o chlebie i wodzie. Kiedy inni szykują sobie posiłek z kilku dań, ja przynoszę na stół kilka rodzajów chleba. Wtedy właśnie odkrywam jego prawdziwy, wspaniały smak i wartość.

Jest to czas gdy pojawiają się niezwykle doświadczenia i przeżycia – fascynujące bardziej niż najprzemysłniejsze scenariusze filmowe. Niezwykle doświadczenia spotykają mnie do dzisiaj...

Wszystko to budzi protesty mojej rodziny: – *Co ty robisz, nie można tak ciężko żyć!* – więc po kilku miesiącach rezygnuję ze ścisłego postu. Znowu zaczynam pić herbatę i kawę i jeść normalne posiłki z jarzynami, ale mięsa nie jadam jeszcze przez dwa następne lata.

W sierpniu 1986 i 1987 roku wyruszę z wrocławską dominikańską 12-tką w pielgrzymce na Jasną Górę. Za pierwszym razem idę bez intencji, za drugim podejmuję intencję bardzo poważną: o religijną wolność dla ZSRR. Ja-

kież jest moje zaskoczenie, gdy na którymś z postojów, gdzie zatrzymujemy się obok innej grupy, dobiega do mnie wygłaszana ze śpiewnym wschodnim akcentem opowieść Polki zza wschodniej granicy (nie wiem – z Rosji, z Ukrainy czy z Białorusi), która opowiada, że było jej straszliwie żal szkolnych kolegów syna, którzy nie znają Boga i że dlatego oboje – ona i jej 12-letni syn – na tę pielgrzymkę przybyli z intencją, by znowu młodzi ludzie w ZSRR mogli się modlić bez przeszkód. A więc modlimy się w tej intencji przynajmniej we troje! I co? Dwa lata później rozpada się system komunistyczny, a za trzy lata – cały Związek Radziecki...

Od 1987 roku coraz częściej przebywam we Wrocławiu. Lubię przychodzić na niezwykle ciekawe spotkania organizowane w duszpasterstwie dominikańskim przez o. Ludwika Wiśniewskiego. Poznałam tam wiele osób, z niektórymi do dzisiaj się przyjaźnię. Któregoś dnia, słysząc o moim trwającym kilka lata poście o. Ludwik wyjaśnia mi, że w zgromadzeniach zakonnych na post trzeba mieć specjalne pozwolenie. Wtedy – w połowie 1988 roku – zaczynam znowu jeść mięso.

Jednak post o chlebie i wodzie podejmuję zawsze, gdy papież Jan Paweł II wyrusza w swoje zagraniczne

pielgrzymki. Otaczanie Go specjalną modlitwą wydawało mi się absolutnie konieczne.

Jakże wiele się od tamtej pory w Polsce zmieniło! Sporo – na lepsze – ale też na gorsze.

Zdarza mi się obserwować młodych ludzi grających w gry komputerowe. Siedzą na swoich ruchomych fotelach i nerwowymi ruchami dłoni walczą ze stworzonymi przez rysowników niebezpieczeństwami.

Hej, komputerowi herosi! Może pewnego dnia stanęlibyście po stronie Dobra? Wystarczy tylko podjąć decyzję: *Od dziś stoję w obronie Dobra i nie będę czynić żadnego zła!* Zobaczycie, jakie was czekają atrakcje. Jak nagle świat wokół zawiruje i nadciągnie huragan skierowanych przeciwko wam wydarzeń. Może nie strzeli do was Ali Agca ani nie stanie na waszej drodze Grzegorz Piotrowski z kompaniami, ale coś przecież się wydarzy, wydarzy na pewno. Ale jeśli wygracie, to wasza wygrana będzie prawdziwa, a nie komputerowa – będzie to wygrana z samym sobą...

Doprawdy – światu przydałby się Światowy Dzień Wielkiej Modlitwy, jeden Światowy Dzień bez Grzechu. Czas go ogłosić – jak ogłasza się dzień bez papierosa, albo bez alkoholu...

(AS)

Modlimy się za Wrocław

Polecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością (1 Tm 2,1-2).

Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym od pewnego czasu podejmują modlitwę wstawienniczą za miasta. Tak jest również i we Wrocławiu. Kilka tygodni temu we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański” przy parafii pw. św. Rodziny powstała diakonia modlitwy za nasze miasto. Osoby tworzące tę diakonię włączają do codziennej modlitwy osobistej intencje dotyczące Wrocławia (m.in.: o miłosierdzie Boże dla całego miasta; o pomocnych ludzi dla „dzieci ulicy”, bezrobotnych i bezdomnych; o Boże prowadzenie dla władz miasta; o umocnienie dla kapłanów; o pełne i bezinteresowne oddanie w służbie chorującym dla lekarzy i pielęgniarek).

Warto dodać, że obecnie trwa prowadzony przez Odnowę w Duchu Świętym naszej archidiecezji cykl koncertów uwielbieniowych *Jezus Panem Wrocławia*, które są formą modlitw za nasze miasto. Koncerty te odbywają się w każdej drugą niedzielę miesiąca w różnych parafiach (w grudniu 2005 r. taką właśnie modlitwa odbyła się w parafii pw. św. Rodziny).

Słowo Boże, od którego rozpoczyna się ta informacja (List św. Pawła do Tezsaloniczan) skierowane jest do każdego z nas, mieszkańców Wrocławia. Podajmy więc, zgodnie z wolą Bożą, modlitwę osobistą i rodzinną za miasto, w którym żyjemy.

Intencji do tej modlitwy (w tym także dziękczynnych) na pewno każdy z nas ma i będzie miał wiele...

(M)

Modlitwa za rodziny

W trzecim tygodniu każdego miesiąca, we wtorek o godz. 17.30 przed wystawionym Najświętszym Sakramentem rodzice modlą się za swoje dzieci.

Zapraszamy do wspólnej modlitwy!

Zwiastowanie – 25 marca

Bóg narodził się jako człowiek z wybranej pobożnej panny, przeczystej dziewicy, oddanej Bogu, nie skalanej grzechem pierworodnym ani żadnym innym. Matka Boga musiała być tak przygotowana do Bożego macierzyństwa.

Kiedy Boży posłaniec Archanioł Gabriel zwiastował Jej tę nowinę, że pocznie i porodzi syna, bardzo przytomnie zapytała go: „jak się to stanie, skoro nie znam męża”. Poślubiona była bowiem Józefowi, by w czystości razem z nim iść przez życie, służyć Bogu i wielbić Go.

„Duch Święty osłoni cię” – odpowiedział anioł. „Niech się tak stanie. Fiat! Amen!” **I Słowo stało się Ciałem!**

Słowo zapisane było przez proroków w Piśmie Świętym przed wiekami, przygotowane oczekiwaniem przez pokolenia, a gdy nadszedł czas naszego zbawienia – z woli Ojca i miłości Ducha Świętego – nastąpiło tchnienie życia, poczęcie w łonie Maryi Zbawiciela Świata, Syna Człowieczego.

To tchnienie Życia i jego rozwój aż do narodzenia obrazowała szopka wykonana przez wspólnotę „Żywe Kamienie” z parafii oo. paulinów, położonej w „Dzielnicy Wzajemnego Szacunku” we Wrocławiu.

Rozwój życia Pana Jezusa osadzony jest w spisany po hebrajsku Jego rodowodzie na zwoju papieru przypominającym torę.

Odwiedzającym w okresie Bożonarodzeniowym kościół pw. św. Mikołaja przy ul. św. Antoniego 30, przypominało to, że każda Miłość rodzi życie. Z miłości poczęło się także nasze życie i rozwijało ukryte w łonie naszej matki, też przygotowanej do tej roli. Patrząc na rozwój Bożego życia, widzimy też nasze prenatalne dojrzewanie i nasze narodzenie.

Autorzy tej instalacji, nasi parafianie Maria i Szymon Obertańcowie, wyjaśnili nam swoje intencje następująco:

Centrum szopki stanowi Święta Rodzina: Jezus, pochylona nad Nim Maryja i opiekuńczy Józef, osłaniający ich dwoje rozłożystymi ramionami. Nad Świętą Rodziną czuwa Bóg Ojciec, którego Słowo – obietnica wypełnia się: oto rodzi się Syn – Mesjasz, zapowiedziany w Starym Testamencie. Rodzice skupieni na dziecku,

ale jednocześnie otwarci na Słowo Boże, pozwalają Mu ingerować w życie i tworzyć ich rzeczywistość. Słowo jest pośród nich, stało się Ciałem. Nie stało się to jednak nagle, znienacka. Nowe Życie było zapowiedziane, a ci, którzy mieli je przyjmując dostali wszystko, czego było im trzeba, aby mogli je przyjmując z miłością i odpowiedzialnością.

Szkic bardziej niż zdjęcia oddaje tę myśl.

A jak jest z naszą otwartością na Słowo Boże? Czy mówimy Bogu, tak jak Maryja – „TAK”?



Czy Słowo jest pośród nas? A czy Jego tchnienie zmienia nas, rodzi życie?

A jakie są nasze słowa?

Pamiętajmy, że każde nasze słowo ma też moc – dobre tchnienie swoją mocą może zmieniać świat na lepszy. Po to przecież, między innymi, wysłałyśmy sobie tyle serdecznych słów życzeń świątecznych, wierząc, że mają moc się ziścić.

Niestety, także każde złe słowo, złorzeczenie, dokłada światu złości, rodzi nienawiść, z kumulacji której powstają wojny, zamachy terrorystyczne, odwety.

Pamiętajmy, by nasze słowa niosły dobro, radość, miłość, by rodziło się Królestwo Boże – świat zbawiony przez Bożego Syna, Jezusa Chrystusa.

(MW)



Fra Angelico

Przed ponad trzydziestu laty Maryja była pełna radości. Została wybrana na Matkę Boga. Miała urodzić Miłość. Zgodziła się bez wahania. Była szczęśliwa, że właśnie Jej życie miało stać się kołyską Boga. Wiedziała, że otrzymała najbardziej drogocenną perłę, a cena pereł zawsze jest bardzo wysoka.

Teraz trzymała w dłoniach martwe Ciało Syna. Ale to Ciało było nadal Miłością. Jednak od tej chwili nie należało już tylko do Niej. Należało do wszystkich ludzi. A oni należeli do Niej.

KS. WACŁAW BURYŁA



Pieta, St. Marienthal

Rozważania o Męce Pańskiej



Cierpienie Jezusa – to być może jakiejś wyblakłe już tylko wspomnienie o czymś, co może jeszcze pamiętamy z dzieciństwa, coś bez znaczenia dla naszego współczesnego życia. A może Jezus jako mąż boleści, to postać wciąż nas fascynująca, zrywający kajdany, obdarzający siłą nasze życie?

Wiele, a nawet wszystko w naszym życiu zależy od naszego nastawienia do mąk Jezusa.

Gdy Jezusa przedstawia się jako męża boleści, to nie jest to tylko zwyczajny obraz. Za nim stoi bowiem istota rzeczywistości! To On był właśnie tym, który niezmiernie cierpiał, ale triumfując pokonał ból i grzech. Stoimy przed najpiękniejszym z ludzi – który mimo niewyobrażalnych cierpień, poniżeń i naigrywań, promieniuje wspaniałością i szlachectwem swej nieprzebranej miłości. Jego miłość jest najmocniejszą i zwycięską siłą, która może i chce nam pomagać we wszystkich naszych niedolach i która w nas zapala miłość do Boga i bliźniego.

Przeżyjmy czas Wielkiego Postu z bolejącym Jezusem, Synem Boga i naszym bratem, niech On odnowi nasze życie.

Jezus w Ogrójcu



Jezus wznosi błagalną modlitwę do swego Ojca; kuszony, walczy z własną słabością i strachem, aż do wystąpienia krwawego potu i – zwycięża. Dlatego właśnie On może poprowadzić cię wśród pokus również

do zwycięstwa; co więcej ukazuje ci drogę ich przewyciężania:

Pierwsza rada: walcz z pokusami, gdyż za nimi czai się zawsze przewrotny zamiar szatana, by doprowadzić cię do rozpacz. Spoglądaj więc zawsze na zwycięskiego Jezusa. Spójrz Nań, wydaj modlitewny okrzyk: *JEZU, Tyś zwyciężycą!* A On strąci w przepaść wszystkich twych wrogów i Jego wrogów.

Druga rada: Powiedz „tak Ojczy” i to nawet wtedy, gdy cię coś bardzo mocno i niewyobrażalnie przygniata. W owym „tak” w odniesieniu do woli Ojca, cierpienie straci nad tobą panowanie i wyjdiesz uspokojony i umocniony, zarówno z nich jak i z pokus.

Pojmanie Jezusa



Jezus ma już ręce związane powrozem, stoi przed oprawcami niczym baranek czekający na rzeź. Stoi jako więzień również przed nami i nas naucza:

Przyjdź do mnie, do uwięzionego Jezusa, gdy serce twoje pęka z bólu i brak w nim pokoju, gdy jesteś zrozpaczony – podobnie jak Moi uczniowie po Moim pojmaniu – gdyż jeszcze nie rozumiesz w pełni przewodniej roli Boga. Czy chcesz sprawdzić Moją moc, która cię przerasta, Mój spokój, Moje uwielbienie? Więc dołącz twą wolę, twoje pragnienia, do woli Boga. Idź Jego drogą właśnie tam, gdzie jest ci najciężej. Zwiąż się z miejscem, z którego chciałbyś uciec, z ludźmi, których chciałbyś się najlepiej pozbyć, z małżeństwem, które cię ogranicza, i wydaje ci się nie do zniesienia, z pracą, której nie znosisz i wreszcie z życiem, które pozostawia tak mały margines swobód twoim przyzwyczajeniom.

Mów stale od nowa: Bożą wolą jest miłość. Jego serce niezmierną skarbnicą dobroci, a Jego drogi drogami sprawiedliwego. Wtedy zjednoczysz się ze Mną, uwięzionym Jezusem, gdyż jesteś wtedy na mojej drodze i tuż przy mnie, a twoje serce zazna pocieszenia i pełnego pokoju.

...POD PONCKIM PIŁATEM

Umywasz ręce po swoim wyroku,
A czy obmywasz też swoje sumienie?

W jakim stopniu byłeś przekonany
O winie Tego, którego tłumowi
Przedstawiasz jako pełnego człowieka.

.....

Ecce homo,

Oto Król Żydowski. Przez własnych
braci wydany, sponiewierany,
oszczerco skarżony.

Czy znasz te oszczerstwa!
I czy to wyjątek w twym
wyrokowaniu?

Popelniasz dwie poważne pomyłki
sądowe,
W odniesieniu do Jezusa
i do Barabasza.

Sądzisz, że to sprawiedliwość!
Nie, to konformizm wobec tego
tłumu,
Co cię zniewolił i wolę twą słałsił!
Tak służysz cesarzowi, który cię uczynił
Władcą i sędzią nad tym ludem
i krajem!

Wchodzisz do Credo tylnymi
drzwiami.
Co pokolenia ci wypomną
do ostatnich dni.
Tobie, twój wyrok, twoje ręce i wodę,
Która twej winy – mimo słów – nie
zmyła.

Wola Ojca i Pisma miały się
wypełnić.
Ale czy przez zdradę Judasza i twój
niecny wyrok!

...

Wspominamy, więc „...umęczon pod
Ponckim Piłatem”.

(ESK)

Jezus przed sędziami



Związany Jezus staje czterokrotnie przed sędziami. Rzuca Mu się w twarz coraz to nowe oskarżenia, zarzuty, wielokrot-

nie upokarza. Ale On milczy, nie broni się przed tymi niesprawiedliwościami, niczym niewinny baranek. Jezus, który tu i teraz prawdziwie żyje, zna ciebie i widzi, jakie zarzuty ty musisz znosić, jak niesprawiedliwie cierpisz, jak jesteś kłamliwie obmawiany.

I ponownie mówi nam: *Przyjdź, wraz ze mną na to forum sądownicze, gdzie tak kłamliwie jestem oskarżany. Znajdziesz Mnie tutaj. Nie zrób tak, jak moi Uczniowie, którzy z tych miejsc uciekli. I posłuchaj zarzutów i oskarżeń, jakie wnosi się również przeciwko tobie. Nie odpieraj zarzutów, nie procesuj się. Gdy nie dasz sobie nic powiedzieć, zawsze będziesz oddawał, a wtedy stracisz łączność ze Mną i Moją miłością. Kto oskarża bliźniego, obmawia, osądza, skazuje, stoi po stronie szatana, który jest przewrotnym oskarżycielem i w ten sposób zbiera żniwo swego królestwa, w którym panuje kłamstwo, gorycz i rozpacz. Kto jak baranek zniesie niesłuszne zarzuty i oskarżenia, należy do Mnie i już na ziemi ma przedsmak niebiańskiego pokoju i radości.*

Jezus u słupa biczowania



Jezus do słupa przywiązany. Jego ciało nie-miłosiernie zbite przez okrutnych, krwi żądnych oprawców. Krew cieknie z niezliczonych

ran i pęknięć skóry. Ale również wtenczas, gdy Jego wzrok widzi grzechy twojego ciała, przemawia do ciebie:

Spójrz na Mnie zgnębnego biczowaniem, na Moje rozrywane ciało, wyglądające jak ciało jakiegoś trędowatego wyrzutka, bez jednego zdrowego miejsca. Mój widok mógłby wrzucić nawet kamienie tego słupa. Musiałem jednak znieść te okropne bóle i męki, by odkupić ludzkość z nieczystości ciała.

Czy widok Mojego ubiczowania wpłynął na to, byś odczuł obrzydzenie

do twych pożądań, przyjemności i grzechów ciała? W Moich ranach jest zbawienie dla wszystkich, którzy chcą się odżegnać od grzechów ciała i szczerze się nawracają. Czy chcesz do nich należeć? Od tego bowiem zależy, czy w wieczności twe ciało będzie na wieki naznaczone sromotą, czy też będzie promieniować niebiańską jasnością.

CYRENEJCZYK

Przymus to twardy, możnych świata tego,
Byś wziął ów ciężar człowieka obcego,
Po pracy na roli, w południa spiekocie,
Wiedząc, co Jego, tam, na górce czeka.

Ciężar to straszny i szorstki zarazem,
Dudni po bruku kamienistej drogi,
Swym długim końcem ostro zaciosanym,
Co wejdzie w głębię kamiennej Gólgoty.

I gdy krzyż ów niesiesz, w duchu się użalasz,
Nad tym Człowiekiem, którego skazano.
Czujesz, że nie jest to ciężar nad siły,
Gdyż coraz to lżejszy, boś ty już bez winy.

Że to nie ty już, ów ciężki krzyż niesiesz,
Lecz ów Nieznajomy – On ciebie podpira,
Wraz z ciężarem twojego żywota.
...

Stoisz wraz z Matką, Janem, Nikodemem,
Patrząc zboląły, jak też Ten umiera,
Co miał być przecież Królem Izraela.
On Bóg i Światłość – Czy niezwyciężony!

Już jesteś Mu świadkiem – jako i Barabasz,
Boś i ty Szymon, więc wspomóżesz Piotra
W głoszeniu Chrystusa. Wszak to z Jego łaski,
Krzyża zbawienia byłeś nosicielem.

ESK

Jezus cierniem ukoronowany



Jezus patrzy na Ciebie spod korony cierniowej, w rozdzierającej serce piękności zarówno swego cierpienia, jak i majestatu. Jeden promień Jego przebaczącej miłości pada na ciebie. I przywołuje cię:

Przystąp do mnie, gdy czujesz się poniżony, sponiewierany, wzgardzony. Przynależysz wówczas do Mnie. Zjednocz się ze Mną w swym poddaniu się, poniżeniu i wzgardzie – wtedy zaczniesz i ty promieniować.

Ja Jezus, Syn Boga żywego, w swym poniżeniu, wzgardzie i pośmiewisku spoglądam na ciebie i prosząc cię pytam:

Czy chcesz stać przy Mnie, gdy inni ludzie zadają ci ból i cierpienie? Odpowiedz im przebaczącą miłością, podobnie jak ja tobie przebaczam. Wtenczas jako mój prawdziwy uczeń będziesz błogosławiony i szczęśliwy.

Czy chcesz stać przy Mnie, gdy inni ludzie zadają ci ból i cierpienie? Odpowiedz im przebaczącą miłością, podobnie jak ja tobie przebaczam. Wtenczas jako mój prawdziwy uczeń będziesz błogosławiony i szczęśliwy.

**Kto miłuje Jezusa,
Wybiera jako swe miejsce
Miejsce poniżenia.**

Jezus niesie swój krzyż



Nie samowity widok: Jezus, Syn Boży, idzie w drodze na Gólgotę ulicami Jerozolimy słaby, obciążony krzyżem i naszymi grzechami.

Dźwiga krzyż bez skargi, upadając raz po raz pod jego ciężarem. A do tych, którzy dziś chcą być Jego Uczniami mówi:

Przyjdź, weź na ramiona swój krzyż i pójdz za Mną. W krzyżu ukryta jest bowiem siła, zwycięstwo, owoce łaski i wspaniałość. Zatem ucałuj swój krzyż – pochodzi on ode Mnie, z Moich rąk go otrzymujesz, lecz zawarte jest w nim Me Boskie Błogosławieństwo, które nieświadom niesiesz na swych ramionach niczym skarb – gdy przyjmujesz krzyż ochotnie i z radością.

Wierz, że jest to Mój przekaz serdeczny, który wiąże ciebie ze Mną i upodabnia cię do Mnie, przeobraża cię na Moje podobieństwo; i że jest to pełnia miłości.

Signum temporis

*Chociaż krzyż twój zdaje się ciężki,
To Błogosławieństwo w nim ukryte
sprawia,*

Że ciężar ten staje się lekki.

Śmierć Jezusa na krzyżu



Jezus wisi na krzyżu w niewypowiedzianych mękach. Cóż było pięknego w cierpieniach Jezusa, że tak często je opiewamy,

choć były one tak straszne, że właściwie należałoby je przemilczeć. **Miłość.** To ona sprawiła, że owe niewypowiedziane cierpienia tak cudownie przemieniła.

Golgota, miejsce ześrodkowania wszystkich cierpień duchowych i cielesnych, stała się jednocześnie miejscem największego objawienia się miłości Jezusa – chociaż tu też ześrodkowały się wszystkie moce grzechu i złości. Miłość miała być odpowiedzią na wyładowanie się takiej nienawiści. I to się właśnie stało! Mimo iż miłość odniosła okrutne rany na ciele, duszy i na duchu, oddała ochotnie swe życie bez najmniejszego cienia odwetu w stosunku do nienawi-

ści, bez najmniejszego wyrzutu. Miłość zwyciężyła nienawiść poprzez cierpienia; nienawiść przegrała z miłością, aby Jezus mógł wypowiedzieć owe: *Wykonało się!*

Teraz Jezus woła przywołując cię: *Czy chcesz być i ty mógł rzec: Wykonało się? Przecież po to cię odkupiłem, byś innym mógł przekazać nieco Mojej miłości. Miłość większa jest od wszelkiej nienawiści i zawsze ją zwycięży.*

Zatem uwierz w Moje odkupienie!

Na końcu wszystkich cierpień Jezusa:

Zwycięstwo i Zmartwychwstanie!



Na końcu bolesnej drogi Jezusa znajdujemy pusty grób. Co wynikało z Jego niewypowiedzianych cierpień i okrutnej śmierci na krzyżu? Zwycięstwo nad śmiercią, szatanem i chwalebne zmartwychwstanie! Niewypowiedziana radość. O tym świadczą Pisma z Wielkiej Nocy pouczające nas, że u Boga cierpienie nigdy nie może być czymś ostatecz-

nym. Jak z Wielkiego Piątku wypływa Wielkanoc, ze śmierci życie, jak cierpienie i łzy przekształciły się – na drodze Jezusa – w radość, tak to wszystko jest aktualne dla nas również dziś.

Zmartwychwstanie głosi, że Jezus Chrystus żyje i zwycięża! Jemu Ojciec powierzył moc rządzenia niebem i ziemią. Jezus jest pogromcą śmierci, zwyciężył szatana i grzech.

Jezus czeka, byśmy oddali Mu cześć, uwierzyli w Jego zwycięstwo, również w naszym życiu. Dołącz swój głos – niezależnie od tego, w jakim jesteś nastroju – do pieśni triumfu o Jezusie i Jego wielkanocnym zwycięstwie! Wtenczas opadną pęta grzechu i szatana, twoje i innych, na chwałę Baranka Bożego, który te siły pokonał!

(ESK)

(NA PODSTAWIE TEKSTU S. BASILEI SCHLINK)

Signum temporis

Tragedia Judasza Iskarioty
wydaje się dzisiaj niezrozumiała
zgadza się
zdradził
a potem nie mógł spać
dręczyły go koszmary
przerażały spojrzenia przechodniów
raziło dzieńne światło
aż
jak odnotował ewangelista Mateusz
któregoś ranka odszedł w ciemność

dzisiaj Iskariota
zapewne nie miałby takich
problemów
dzisiaj swoje usługi
zapropozowali by mu niechybnie
adwokaci i psychoanalitycy
kto zresztą wie
może zostałyby nawet
ulubieńcem opinii publicznej

jednak w tamtych czasach
niewiele było jeszcze szermierzy
postępu
powszechnie natomiast wierzone
w ananke
w krew wołającą o pomstę
i tym podobne zabobony

być może więc Judasz
po prostu miał pecha
gdyby urodził się dzisiaj
pewnie nie wiedziałby nawet
co to są wyrzuty sumienia

HENRYK LISZKIEWICZ

Zrób to sam

Na północnej ścianie zabytkowej wrocławskiej kamieniczki „Małgosia”, zwanej Domem Miedziorytnika, w dniu 17 maja 1997 r. została wmurowana, wykuta w płycie piaskowca, praca Eugeniusza Geta – Stankiewicza: „Zrób to sam – Do it yourself”. W centrum płaskorzeźby znajduje się krzyż – po stronie prawej postać Pana Jezusa, a po lewej – młotek i trzy gwoździe.



Jeśli ludzie, oglądający dzieło Geta Stankiewicza będą odwracali głowę, to chyba jednego trzeba im życzyć: by z tej drugiej strony stał... konfesor!

KS. ALEKSANDER RADECKI

Suche wezwanie „Zrób to sam”, brzmiące niewinnie w zestawieniu z młotkiem i gwoździami, po dodaniu krzyża i postaci Chrystusa, staje się najbardziej, jak tylko można sobie wyobrazić, dobitnym uświadomieniem człowiekowi: Masz wolną wolę, jeśli chcesz, możesz czynić zło. Ale jeśli chcesz – możesz czynić dobro. Musisz wybrać...

MARIUSZ URBANEK

Większość ludzi uważa, że Chrystusa przybijali do krzyża „inni”, że zło zawsze popełniają „inni”. Get w jakiś trudno uchwytyny sposób narusza to przekonanie, sugeruje, że zło popełniamy wszyscy, bo takie jest życie, że tylko świadomość tego może przyczynić się do ograniczenia zła – sytuacja, w której przestać nie być „niczyje”...

MIROSLAW RATAJCZAK

W obronie Boga

„Myśmy na Zachodzie już dawno to przerabiali, Boga nie ma i tyle”.

Są to słowa dziennikarki ze szwajcarskiego czasopisma „Die Weltwoche”. Przytacza je za Stefanem Chwinem ks. Roman Rogowski w książce „Być w sercu świata”. Są one odpowiedzią na stwierdzenie Stefana Chwina, że związek literatury z teologią dobrze wpływa na twórczość pisarską.

Lektura książek ks. Rogowskiego jest zawsze wielką inspiracją do przemyśleń i działań. Niektóre pojęcia czy rozważania w nich zawarte bywają trudne, wiele problemów powtarza się być może w myśl zasady: „repetitio mater studiorum”. Na pewno jednak stanowią nieocenioną pomoc w codziennym życiu i postępowaniu myślącego chrześcijanina.

W książce wyżej wspomnianej ks. Rogowski podaje, że największym zagrożeniem dla religii jest obojętność, która tak bardzo wkrada się w świadomość europejskiego chrześcijanina XXI wieku. Podkreśla to Jan Paweł II w adhortacji „Ecclesia in Europa”, charakteryzując chrześcijaństwo w Europie: „Utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna”. Wydaje się, że mniej groźny jest ateizm, który może wytworzyć pewnego rodzaju „przeciwciała”, a te niekiedy mogą nawet wyzwolić akty religijne.

Chrześcijaninie, czy możesz wyobrazić sobie świat bez Boga?

Możesz nie oglądać wspaniałych świątyń wznoszonych przez wieki na Jego cześć, nie podziwiać pięknych dzieł sztuki – obrazów, rzeźb? Potrafisz nie czytać geniuszy pióra, dla których źródłem natchnienia i twórczą chęcią była wiara, religia, odniesienie do Boga? Możesz nie słuchać melodyjnych dźwięków muzyki i śpiewu? Mógłbyś usunąć z życia całe bogactwo dorobku kultury, sztuki, tradycji?

Czy mógłbyś wyobrazić sobie, że tego wszystkiego nie ma, nie było, nie powstało, bo przecież „Boga nie ma i tyle”? Pojawiały się już niejednokrotnie takie stwierdzenia. Nie wynikało jednak z tego żadne dobro, żadne korzyści dla człowieka. Ludzie nie stawiali

się lepsi, wręcz przeciwnie – potęgowała się nienawiść, agresja, wielkie tragedie, wojny, morze przelanej krwi i wylanych łez.

Czy możesz odrzucić swój roczny kalendarz, też przecież ustalony według wydarzeń religijnych, według porządku Bożego? Ktoś może powiedzieć, że to wszystko ustanowił człowiek, że to wszystko jest jego dziełem. Tak, to prawda, ale z czyjej inspiracji? Dlaczego? A dlatego, że „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo...” (J 1, 1-2)

Chrześcijaninie, czy wierzysz w Boga?

Odpowiadasz: tak, oczywiście! Ale czy twoja wiara jest pełna? Biblijny model wiary, jak podaje ks. Rogowski, zawiera trzy istotne elementy: akt wiary, ufność i posłuszeństwo. Wszystkie one stanowią nierozdzielny całość. Bo jeśli tylko wierzę a nie ufam i nie spełniam nakazanych czynków posłuszeństwa, to moja wiara jest pusta, martwa. Autor wprowadza pojęcie „niewierzący chrześcijanie” na określenie tych, którzy tylko akceptują akt wiary.

Istnieje pilna potrzeba, konieczność nowej, powtórnej ewangelizacji wśród chrześcijan XXI wieku, do czego wielokrotnie nawoływał Jan Paweł II. Każdy zobowiązany jest do tego działania, nie tylko kapłan niejako z urzędu, ale także ja, ty, my wszyscy, którzy uznajemy Boga, przyznajemy się do Niego i pełnimy Jego wolę. Nie możemy mówić, że Pan Bóg nie dał nam łaski wiary – otrzymał ją każdy, tylko nie zawsze umiał lub chciał ją przyjąć, wykorzystać i rozwinąć. Nie można dopuścić by ogromny dorobek pokoleń, wspaniałe dzieła wielowiekowej kultury i tradycji, których źródłem działania był Wszechmocny Bóg, Stwórca były zastępowane ohydnyymi wytworami chorych, historycznych umysłów, opanowanych nienawiścią i żądzą władzy, ufających jedynie własnemu rozumowi i własnej, często wątpliwej, wiedzy. Tych działań antyreligijnych jest wokół nas wiele i ciągle nasza wiara wystawiana jest na próbę.

Czy potrafimy stawić czoła wyzwaniom?

Czy umiemy konsekwentnie bronić swojej wiary przed licznymi atakami naruszającymi nasze najświętsze uczucia, tak jak czynią to wyznawcy innych religii?

Jaka byłaby odpowiedź chrześcijanina dzisiejszej Europy?

Jest w Meksyku w okolicach miasta San Cristobal w stanie Chiapas mała indiańska wioska, gdzie przed wiekami wzniesiono niewielki kościół bez okien. Wnętrze jest ciemne, posadzka wyścielona gałązkami jedliny, na ołtarzu ustawiony krucyfiks. Jedyne oświetlenie stanowi niezliczone znicze i świece, których światło odbija się od licznych lusterek umieszczonych na postaciach świętych przy ścianach. Atmosfera jest trochę niesamowita, duszna, być może za sprawą dymu i nagromadzonego swądu... Do tego kategorycznie zakazane jest wykonywanie jakichkolwiek zdjęć i filmowanie wnętrza. Indianie wierzą bowiem, iż fotografując zabiera się im duszę, która należy przecież do Boga. Bronią się przed tym, posuwając nawet do użycia maczety, jeżeli nie uszanuje się ich przekonań i wiary. Na pewno jest to rodzaj fanatyzmu, gdzie człowiek w imię idei gotów jest zabić drugiego człowieka, podczas gdy gorliwy wyznawca – potrafi oddać za nią życie. To połączenie zaszczerpionej przed wiekami wiary chrześcijańskiej z pozostałościami elementów pogańskich jest mimo wszystko budujące.

A jak jest z nami?

Mamy bardzo potężny oręż w walce ze złem. Dał nam go sam Bóg. Trzeba tylko wziąć do ręki i wczytać się w DEKALOG i działać według zawartych tam przykazań. To takie proste. I nie potrzebne są inne prawa, szukanie punktów odniesienia, autorytetów.

Dekalog mówi o wszystkim!

Wróćmy do niego, nie wstydzmy się Boga, który jest Nieskończonym Dobrem i Miłością. Bo wbrew natrętnym często deklaracjom rozumu – BÓG JEST, był i będzie...

ANNA DADUN-SĘK

O Bogu

powinien być ważny
najważniejszy
czy jest przynajmniej obecny

KS. WACŁAW BURYŁA

W obronie krzyża

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

8 IX 1990 – sobota. Dziś o godz 10.00 była specjalna Msza św. w intencji nauczycieli, katechetów i katechetek, rodziców i dzieci ze szkoły nr 45. W czasie Mszy św., którą celebrował proboszcz ks. Stanisław Pikul, odbyło się poświęcenie i wręczenie Krzyży dzieciom i przedstawicielom rodziców i nauczycieli. Krzyże zostały w procesji zniesione do szkoły i powieszono w salach.

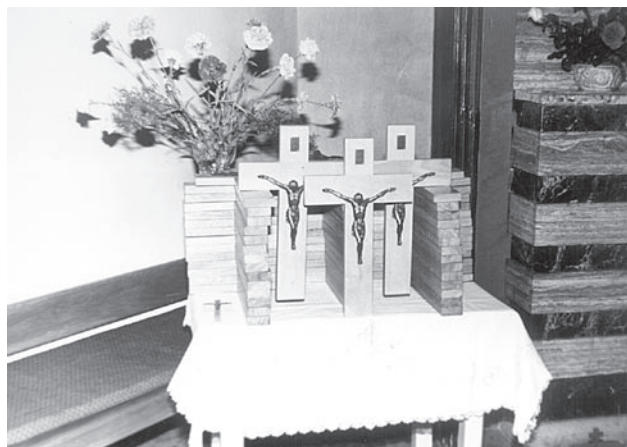
Uroczystość ta znalazła swój oddźwięk w prasie kościelnej i lokalnej.



8 IX 1990 r. – Tak dużo rąk wyciągniętych po krzyże. Krzyże do SP 45



8 IX 1990 r. – Ci najweselsi i roześmianidziś potrafią być prawie że poważni. Z Kościoła do SP 45.



8 IX 1990 r. – Ks. proboszcz Stanisław Pikul święci krzyże do SP 45

Tak było w 1990 roku. A dzisiaj?

Skłonni jesteśmy zdejmować krzyże ze ścian sal szkolnych, by w imię źle rozumianej tolerancji „szanować” uczucia wyznawców innych religii.

Chodzi o to, aby człowiek nie zginął pochłonięty światem, ale by miał życie wieczne w Bogu. To właśnie znaczy życie wieczne w Bogu. To właśnie znaczy Krzyż (JAN PAWEŁ II)

Litera „B”

Pewnego cichego wieczoru, gdy czytałam o wieży Babel, która jak wiadomo rozpadła się, gdyż człowiek chciał przez jej budowę stać się większym od BOGA nagle na fali eteru słyszałam (oby to był tylko sen – mara), że dwa państwa – słynąca z kwitnących tulipanów Holandia i Belgia – zamierzają z Imienia Boga usunąć dużą literę.

Dla mojego skromnego rozumu jest to nie do pojęcia – Stwórca świata, naszej galaktyki, planety, mórz i oceanów, przepięknej przyrody żywej, roślin, zwierząt, Pan Bóg, który oddał ten piękny świat człowiekowi – którego również

Sam stworzył – nie zasługuje na wielką literę „B” w pisowni Belgii i Holandii, twórców pisanych jednak z dużych liter, mimo że są stworzone przez człowieka?!

Boję się, czy w Polsce w jakichś kręgach nie zaświta podobna myśl. Nie zdziwiłabym się, gdyby mnie kazali zmienić literę imienia i nazwiska z dużej na małą. Zaczynam się już martwić, ponieważ może być do mnie wysłany z Belgii albo Holandii liścik od znajomych, którzy pojedą tam za chlebem. Jeśli – adresując list – moje nazwisko napiszą „bober” z małą literką „b” na początku, to list trafi nad wschodnią granicę do tamy futerkowych bobrów na rzece Bug(?) koło drzewa buk.

A jeśli trzeba będzie „pomniejszać” wielkie litery nazwisk i imion naszych przodków? Ileż miałabym z tym kłopotów – bo drzewo genealogiczne swoich przodków znam tylko do XVIII wieku. Czy będziemy ścierać wiekowy kurz ze starych zakurzonych ksiąg, by przerabiać z wielkich na małe litery imion i nazwisk naszych protoplastów?

Ale sięgać do Pana Boga?!!

Wolę sama zrezygnować z wielkich liter w moim nazwisku i imieniu – natomiast Wszechmogącemu Panu Bogu oddajmy należny Mu pokłon, cześć i chwałę, pisząc o Nim i o wszystkim co Boga dotyczy – tylko Wielkimi Literami!

ELEONORA BOBER

Sprawiedliwość – czy *ἰσχυροί*?

W 2002 roku sąd w Gliwicach wydał wyrok stwierdzający, że właściciel hali targowej nie ma obowiązku odsnieżania jej dachu. Wyrok został wydany w zgodzie z obowiązującym prawem, ale odwołano nim kilka przykazań Dekalogu i prawo grawitacji. Nikt nie poczuwał się do skutecznego odsnieżania i pod ciężarem śniegu dach hali zawalił się 28 stycznia zabijając 65 osób.

Redaktorzy dziennika „Rzeczpospolita” przedrukowali na swoich łamach karykatury Mahometa, które – opublikowane wcześniej w Danii i kilku innych krajach – obudziły żywiołowy sprzeciw wspólnot muzułmańskich na całym świecie, a w rozruchach zginęło wiele osób. Duńskie czasopismo obiecało, że w ramach ekspiacji... wydrukuje rysunkowe drwiny z holocaustu. Tylko polski rząd zachował się pięknie i mądrze – przeprosił muzułmanów za wyczyn wydawanej w Polsce gazety i było to wspaniałe, bo kiedy jednym złem prowokowane jest inne zło, najlepiej dobrem nawracać ku dobru. „Rzeczpospolita” – dając za przykład duńskie zwyczaje – o zachowaniu polskiego rządu napisała: (...) *to naruszenie zasady niezależności mediów. Tylko sądy mogą określać, czy dana publikacja jest zgodna z prawem czy nie. I nakazać wydawcy ewentualne zadośćuczynienie za obrażę (...)*. A więc na to, by „nie dać się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężać” potrzebne jest dzisiaj pozwolenie sądu? Po to ludzkość dopracowała się reguł współżycia, form grzesznościowych i zasad dobrego wychowania – wśród nich zasady nie obrażania innych ludzi i ich wiary – żeby w XXI wieku można je było stosować... dopiero za zgodą wymiaru sprawiedliwości? Na bluźnierstwa i chamstwo pozwoleń jakoś nie trzeba – my, chrześcijanie, doświadczyliśmy tego co kilka dni. A przy okazji – co z bożkiem „poszanowania inności”? Tyle parad i demonstracji – i co? Wreszcie libertyni się zdemaskowali: nietykalna, chroniona prawem ma być „inność” poszerzająca ich swawolę, „inność”, która się im na nic nie przyda, to „zagrożenie wolności”! Na koniec trzeba powiedzieć, że zapewne istniały racjonalne powody tej pokrętej prowokacji, ale trzeba ich szukać nie w

gazetach, ani sądach, tylko w szyfrach tajnych wywiadów...

Wreszcie skarga, którą do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strassburgu wniosła przeciwko Polsce kobieta o nazwisku Alicja Tysiąc. Domaga się stwierdzenia, że państwo polskie nie zapewnia warunków do „efektywnego” stosowania prawa. „Nieefektywność” polskiego prawa polega na tym, że jej śliczne, kochane przez Boga i ludzi (i pewnie przez nią samą?) dziecko, sześciolatka dzisiaj córeczka, nie została zabita przed urodzeniem – i żyje. Alicja Tysiąc twierdzi, że przez urodziny córki pogorszył się jej wzrok, więc należało dziecko zlikwidować, czego nie uczynili – i chwala im za to! – polscy lekarze. I sąd w Strassburgu będzie tę sprawę przeciwko państwu polskiemu rozpatrywał! Pocieszam się, że jednak zachowanie tej kobiety jest racjonalne, że idzie jej w końcu tylko o kasę, o jakieś odszkodowanie, o szczególnie „becikowe”, podwyższone z racji choroby – a nie o diaboliczny wyrok, że dziecko powinno być zabite w 2000 roku!

Te trzy sprawy pokazują nam dokąd zmierza ludzki rozum bez wiary. W dwóch pierwszych stanowione przez człowieka prawo przyniosło ofiary w ludziach i zniszczenia. W trzeciej idzie już o to, że do śmiertelnej ofiary nie doszło! Czciociele oświecenia, dla których bożkiem stał się ich własny rozum, chętnie cytują powiedzenie: „Gdy rozum śpi budzą się upiory”. Ale przecież nie ma groźniejszego upiora niż ludzki rozum dążący do zaspokojenia własnego egoizmu. Jest to straszny materialny upiór – na służbie szatana.

Najkrótsza definicja cywilizacji śmierci to „państwo prawa” bez Boga i Dekalogu. Takie jak III Rzesza z norymberskimi prawami i obozami śmierci, jak ZSRR z czekistami, Katyniem, Charkowem i gułagami. Jak – na mniejszą skalę – Polska w stanie wojennym lat 1981 – 1983, z „dekretem o stanie wojennym” i obozami internowania – opisana w „Kronice ks. proboszcza Stanisława Pikula” (str 14). Bez Boga zadufany w sobie ludzki rozum dotrze prędzej na szczyty absurdu – albo

wprost do piekła – niż w okolice prawdziwej Mądrości.

Libertyńska Europa tak daleko odeszła od przykazania miłości Boga i bliźniego, że dotarła do przepaści i stoi teraz na jej skraju, a na dodatek – stoi na głowie.

Ktoś musi pomóc człowiekowi XXI wieku najpierw stanąć na nogach – a potem uciec znad przepaści. I to jest zadanie dla nas – ludzi wierzących.

Naprawdę pilne zadanie.

(AS)



– A dokąd to redaktorzy z tym sprzętem i głośnikami?

– W wysokie Tatry. Wykrzyczmy tam nasz zdecydowany protest przeciw lawinom, temu zagrożeniu wolności turystów!...

Tragedia nie jest stanem normalnym, jest raczej wypadkiem, zdarzeniem, czymś przejściowym; stan normalny to spokojna, ufna miłość, choćby – na krzyżu.

Cóż z tego, że będziecie dobrymi architektami, inżynierami, lekarzami, prawnikami jeżeli jednocześnie nie będziecie rzetelnymi i porządnymi ludźmi!

Mamy obowiązek trzymać się zasady: przede wszystkim *nie szkodzić!* Nikomu nie szkodzić!

Trzeba to sobie mocno wbić w głowę: nikogo nie gorszyć, nikogo nie pomniejszać, nie odzierać z należnego mu szacunku i czci.

KS. STEFAN KARD. WYSZYŃSKI

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

30 V 1982 – sobota – śluby wieczyste
s. Agnieszki ŁUŻNIAK



13 VI 1982 –
walki z ZOMO.



29 VI 1982 –
wtorek. Uroczystość
św. Apostołów
Piotra i Pawła.

Dzisiaj otrzymaliśmy pozdrowienia od internowanych z Nysy i Głogowa. Jest nadzieja, że będą liczne zwolnienia z obozów internowania.

3 VII 1982 – sobota. Dzisiaj przeżyłem chwilę wielkiego wzruszenia.

Zgłosiło się dwóch parafian, których zwolniono z obozu w Nysie.

Opowiadali o swoich przeżyciach. Tak sobie myślę, (...) że to są dla nich rekolekcje. Chyba Bóg ich przygotowuje przez cierpienie do wielkich spraw w naszej Ojczyźnie. Jak Bóg prowadził Naród Wybrany z niewoli egipskiej poprzez pustynię, aby część z nich nie weszła do ziemi obiecanej, tak chyba prowadzi „Solidarność” przez cierpienia i obozy, aby się lepiej poznali, zobaczyli swoją wartość i oczyścili się z karierowiczów i zdrajców



swojej idei i dopiero tak udoskonaleni będą mogli coś wielkiego zrobić, ale na to „Coś” może trzeba będzie długo poczekać...

4 VII 1982 – niedziela. Dzisiaj nowa porcja przeżyć. Z Głogowa z obozu dla internowanych został wypuszczony nasz parafianin Romuald Siepsiak. Opowiadał nam o cudownych przeżyciach. O podejmowanych głodówkach – nie jako protest ale jako modlitwa (...)

On też głoduje – razem z nimi – na wolności. W kościele dzisiaj patrzyłem na młodych mężczyzn. Na piersi noszą plakietkę „MB Częstochowskiej”, dość dużą 6 na 4 cm – noszą ją z jakąś wielką dumą. Jeden z nich mi powiedział „Nie wolno nam nosić plakietki Solidarności ale tego nie mogą nam zabronić.” I tak sobie myślę – niejeden z nas, księży, pół życia stracił aby nakłonić młodych mężczyzn do noszenia medalika i z mizernym rezultatem, a tu tyłu młodych mężczyzn nosi publicznie emblemat czy obraz MB Częstochowskiej. Tego dokonali komuniści przez swoją głupotę. Ale Bóg nie tylko kamienie może ożywić, ale nawet szatańskie działanie musi Mu służyć.

5 IX 1982 – niedziela. W środę rozpoczęcie roku szkolnego, Msza św. o 17.00. W czwartek spowiedź dzieci z klas III i IV. (...) Dzieci było dużo. W piątek od 9.00 do 13.00 odwiedzaliśmy chorych (...) Od 16 spowiedź. Dzieci było bardzo dużo. Po wakacjach wszyscy chcą rozpoczynać nowy rok szkolny z Panem Bogiem. Dużo było też do spowiedzi młodzieży szkół średnich. (...)

10 IX 1982. Dowiedziałem się, że 31 sierpnia 1982 Jacek Wojtkiewicz, student, po III roku fizyki został zatrzymany o godz. 20.15 na rogu ul. Norwida przez patrol MO i ZOMO. Pobili go – a następnie gonili w ramach ścieżki zdrowia pod most Grunwaldzki. Tam trzymali go do 22.30 przy milicyjnej „sucie”.



Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

Następnie zawieźli na komisariat przy ul. Grunwaldzkiej na przesłuchanie. Kazali mu podpisywać różne insynuacje – że „krew na jego odzieży jest krwią milicjantów”. Niczego nie podpisał. Wsadzili go do celi, a rano przewieziono go na ul. Zapolskiej – na kolegium. Kazali mu zapłacić 8.150 zł i dopiero wieczorem zadzwonili po rodziców. Rodzice zawieźli go na medycynę sądową. Tam nie chcieli go przyjąć, bo nie miał skierowania przez... milicję. Rodzice zaskarżyli. „Panowie w cywilu” poinformowali go, że „już nie będzie studentem”. Grozi mu wojsko. Ma całą głowę porozbijaną.

14 IX 1982 Dziś otrzymałem już oprawiony w 3 egzemplarzach „Plan cmentarza parafialnego” Jest to trzecia i ostateczna redakcja. Jestem przekonany, że jest to zrobione bardzo dobrze. Myślę, że nie ma w całej diecezji tak dobrze zrobionego planu cmentarza jak nasz. Teraz jeszcze do tego trzeba zrobić dokładny spis wszystkich grobów z zaznaczeniem pola, rzędu, grobu, nazwiska, imienia, daty urodzenia i daty śmierci. Poproszę parafian – może to zrobią.

26 IX 1982 – niedziela. W czynie społecznym zrobili mi parafianie spis wszystkich grobów. Trzeba to jeszcze dać do sprawdzenia i do przepisania na maszynie. Jest tego 16 zeszytów drobnitko zapisanych.

15 X 1982 – piątek. Dziś zakończyliśmy malowanie kościoła. W kościele pracują jeszcze elektryk i elektronik. Elektryk zakłada nowe żyrandole i reflektory, które mają oświetlać ołtarz. Elektronik zakłada zabezpieczenie elektroniczne wszystkich okien i drzwi kościoła.

W tym tygodniu była niesamowita awantura o cmentarz. Przy wycinaniu różnych samosiejek i chaszczki wycięto i uschnięte drzewa. Przy wycinaniu ucięto gałąź nad grobem – z ozdobnego drzewa. Była taka awantura, że rozbewstwiła parafianka oprócz słownych obelg sprowadziła komisję z Urzędu Dzielnicy i zarządu Ochrony Środowiska. W piątek zjawiała się komisja i po zapoznaniu na cmentarzu z sytuacją nie stwierdzono innych nieprawidłowości, poza tym, że na wys. 2 m nad ziemią ucięto – zresztą nie wiadomo kto – gałąź o średnicy 2 cm ozdobnego drzewka. Interweniowała prasa i z połowa urzędów miasta Wrocławia.

26 X 1982 – niedziela. Zakończyliśmy Tydzień Kultury Chrześcijańskiej – nie na zawsze, bo kultura chrześcijańska zawsze trwa, ale wykłady zostały zakończone. (...) Zmienił się trochę skład słuchaczy, mniej było ludzi starszych, a więcej studentów i młodzieży z ostatnich lat szkół średnich. Ja osobiście najwyżej oceniam wykład p. mgra Tadeusza Kobierzyckiego z Warszawy „O samotności”. Dyskusja po tym wykładzie w kościele trwała około godziny, a później grupa młodych ludzi – około 25 osób przyszła do zakrystii i tu jeszcze dyskutowali półtorej godziny. Musiałem w końcu przerwać, bo Siostra chciała zamknąć Kościół.

12 IX 1982 – (...) Wczoraj zakończyli prace w kościele sztukatorzy. Będzie to ładnie wyglądać. Malarze zakończą malowanie głównej nawy w tym tygodniu. Przy plebanii robimy wjazd do garaży. Dzisiaj po raz pierwszy wychodzili ludzie ze Mszy św. nowowobitymi i wstawionymi drzwiami (bocznymi). Bardzo to usprawniło wychodzenie ludzi z Kościoła. Widziałem, że Parafianie byli bardzo z tego zadowoleni.

5 XI 1982 – I piątek miesiąca. Chorzy – przed południem. Po południu – spowiedź, kancelaria, a przed nią tłumy ludzi zdenerwowanych, bo nie ma poczekalni na starej plebanii przy ul. M. Cassino. Wszyscy stoją na korytarzu, a wśród nich przepycha się do 4 sal katechetycznych dziesiątki dzieci, młodzieży i przedszkolaków. Tak to wygląda jak na wschodnim bazarze. (...) A stan wojenny trwa nadal. Wielu moich Parafian zwolnili i wielu nowych internowali, a często tych których zwolnili, za jakiś czas internowali od nowa. Trudno przewidzieć jaka będzie okazja. Już nie tylko 13 każdego miesiąca staje się gorącym dniem. 31 sierpnia przecież padli zabici i ranni. Dziś we Wrocławiu napięcie ogromnie wzrosło. Ludzie przygotowują się do strajków na 10 i 11 listopada. Wszyscy przeżywamy niepokój. Oby tylko Bóg uchronił Naród od nowych tragedii i rozlewu krwi.

7 XI 1982 – niedziela. Dzisiaj mam już przepisany na maszynie spis wszystkich grobów zgodnie z nowym planem cmentarza. Teraz będzie można sprawy wszystkich grobów rezerwowanych załatwić. Jutro mamy zacząć przygotowania młodzieży starszej do bierzmowania.

A stan wojenny trwa. Otrzymałem talon na buty – tylko butów nie ma i nie można ich kupić.

Przygotowujemy siebie i całą Parafię na wizytację, która będzie 20 i 21 listopada.

(...) Dziś na tać dostałem 50 groszy „Solidarności”. Ktoś z parafian mi mówił, że to jest najdroższy pieniądz świata, droższy nawet od dolara, bo za 50 gr płacą 200 zł. Wprowadzie takiego nie widziałem, żeby zapłacił, ale mówią, że tyle kosztuje...



12 XI 1982 – piątek. Przedwczoraj i wczoraj we Wrocławiu były nowe rozruchy i aresztowania. Zniesienie Związku Zawodowego „Solidarność” wywołało nową falę sprzeciwu ze strony społeczeństwa co się objawia przy każdej okazji, a ze strony władzy nową falą terroru.

Przedstawiciele władzy mówią o sukcesach, a w sklepach nic nie ma. Chodzę z talonem na buty w kieszeni i w dziurawych skarpetkach, bo nowych nie można kupić, a przy tych to trzeba być nie lada artystą, żeby je jeszcze raz pocerować...

Muszę jednak wrócić do wczorajszego dnia. W czwartek cały świat obiegła wiadomość, że zmarł Tow. Breżniew. W radio i TV leją krokodyły łzy. Kondolencje od... całego Narodu Polskiego. W pierwszej chwili przeżyłem wstrząs wewnętrzny – bo zamiast żalu czułem ogromną radość – ciemny świat wielu narodów wreszcie uwolnił świat od swojego wpływu. Ale niepokój pozostał – czy wolno się cieszyć z czyjejś śmierci?

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

Czy to zgodne z nauką chrześcijańską? Ze swoim niepokojem wyszedłem do kościoła i po drodze minął mi niepokój. Kto tylko mnie spotkał, jeszcze przed „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” – podlatywał do mnie i nawet starsi ludzie z iskrą radości w oku i młodzieńczą werwą mówili: „Słyszał ksiądz? Breżniew umarł – Bogu dzięki!” (...)

Swoją drogą, to bardzo go „kochali” Polacy i Czesi, Węgrzy, a myślę, że najbardziej w Afganistanie.

I tak po drodze do kościoła zgubiłem skrupuły.

5 XII 1982 – niedziela II Adwentu. O godzinie 11 w czasie sumy byli chrzty.

Po Mszy św. o 12.30 aż do Mszy św. o 16.00 trwała Adoracja Najświętszego Sakramentu z racji pierwszej niedzieli miesiąca...

23 XII 1982 – czwartek. Te trzy dni włącznie z niedzielą i środą w tym tygodniu były bardzo ciężkie. Ks. Tadeusz Dziegiel głosił rekolekcje – dość trudne. (...) W te trzy dni doszło jeszcze rozdawnictwo darów. Panie i Panowie z Komisji Charytatywnej są już bardzo zmęczeni, a ludzie bardziej niecierpliwi przed świętami niż w innym czasie. (...) W poniedziałek od godz. 11.00 do 17.00 rozdawaliśmy dary rodzinom z 1 i 2 dzieci w wieku od 7 do 18 lat. We wtorek w tym samym czasie rodzinom wielodzietnym i samotnie wychowującym dzieci. We środę 22 rencistom i emerytom, którzy nie pobrali jeszcze darów w miesiącu grudniu, a których całkowity dochód miesięczny na jedną osobę nie przekracza 6 tys. złotych.

24 XII 1982 – piątek – Wigilia Bożego Narodzenia. W tym roku atmosfera niewiele radośniejsza niż rok temu. Mniej ludzi jest uwieczonych, ale w dalszym ciągu wielu przebywa w więzieniach. Przed 13 grudnia znów były aresztowania... O 22.00 – Pasterka dla dzieci – było dużo nie tylko dzie-

ci, ale i starszych. 24.00 Pasterka dla wszystkich. Ludzi bardzo dużo. Część z nich stała na dworze...

30 XII 1982 – czwartek. Dziś – jeszcze w Roku Pańskim 1982 – po raz ostatni rozdawaliśmy dary naszym parafianom od godz. 11.00 do 17.00. Wszystkim chorym: na żołądek, cukrzyce i układ trawienny.

31 XII 1982 – piątek, jeszcze Stary Rok. Piątek jest dniem Odkupienia, ale i dniem postu i pokuty. Myślę, że ten rok 1982, który dziś kończymy, dla całego narodu był rokiem pokuty, umartwienia i wielkiego cierpienia.

Wielu naszych parafian siedzi w więzieniach. Wielu się ukrywa. Bardzo wielu zwolnionych z pracy żyje w bardzo trudnych warunkach.

O 18.00 odprawiliśmy nabożeństwo pokutne połączone w tym roku z dniem skupienia dla młodzieży należącej do Oazy. O 24 była druga Msza Święta.

1 I 1983 – sobota. Z wielką nadzieją, że będzie lepszy, że zostaną zwolnieni więźniowie, że w tym roku może odwiedzi Polskę Ojciec Święty Jan Paweł II, że może poprawi się zaopatrzenie. Z takimi nadziejami zaczynamy ten Nowy Rok. Msze święte były jak w każdą niedzielę.

18 III 1983 – piątek. Od wtorku do dziś rozdajemy dary rencistom i emerytom. Takich, którzy się zgłaszają po dary mamy ponad 3 tysiące osób. Dary Komisja wydaje od 11.00 do 18.00, ale już od 8.00 ludzie czekają, aby być wcześniej załatwionymi. (...)

19 III 1983 – sobota. Jutro rozpoczynamy rekolekcje Wielkopostne w naszej parafii

Będzie je prowadził ks. prof. Seminarium Duchownego dr Ignacy Dec. W tej parafii jest mile oczekiwany, ponieważ tu w latach 1976–79 pracował jako wikary. Był bardzo lubiany za wielką gorliwość, piękny śpiew i logiczne kazania.

Czarny gołąb

Była połowa stycznia. Przepisywałam fragmenty „Kroniki ks. Stanisława Pikula”, które miały być zamieszczone w styczniowym numerze naszego czasopisma. Przeglądałyśmy ją aby znaleźć najlepsze ilustracje.

– *Dajmy tego gołębia* – zaproponowała Małgosia. Spojrzałam na czarnego gołębia i nagle ogarnęło mnie straszliwe przerażenie. Tę grafikę – wykonaną w 1981 roku po zamachu na Ojca świętego Jana Pawła II – widziałam przedtem wiele razy ale nigdy wcześniej nie budziła moich emocji. Teraz patrzyłam na nią z lękiem, w przeczuciu, że wydarzy się coś straszego – i to w jakiś sposób związanego z gołębiami.

– *Może lepiej tę grafikę od internowanych z Nysy?* – przedstawiłam kontrapropozycję, nic nie wspominając o

straszonym przeczuciu. Kiedy zostałam sama zaczęłam się nad moimi obawami zastanawiać. Przekonywałam sama siebie, że nie ma takiej tragedii, która mogłaby się w jakikolwiek sposób kojarzyć z gołębiami! Wreszcie odrzuciłam obawy myślą, która zdawała się racjonalna: „Gołębniki są małe i rozproszone, nie może się z nimi łączyć żadne poważne zagrożenie”. Na koniec, obracając w żart swoje obawy pomyślałam: – *Nawet jak się jakiś gołębnik zawali, ptaki uciekną.* Pomyślałam jeszcze, że przeczucie może mieć jakiś związek z papieżem, Benedyktem XVI – papież przecież czasem wypuszcza gołębie z okna swojej biblioteki podczas modlitwy Anioł Pański. Pomodliłam się za papieża i o to, by Bóg odsunął groźbę – jeżeli jakkolwiek istnieje. A potem przestałam o tym myśleć.



Aż do soboty 28 stycznia – kiedy okazało się, że jednak można zgromadzić gołębie z wielu miejsc w jednym,

niezabezpieczonym i – że może się tam wydarzyć straszna katastrofa!

Gdybym nie odrzuciła złych i zda- wało się kompletnie absurdalnych myśli – czy mogłam modlitwą zapobiec wypadkowi? Powstrzymać go? Przesunąć godzinę? Nie wiem. Ale mogę, a nawet muszę domagać się aby zostały odna- lezione prawdziwe przyczyny dramatu. A dramat polega na tym, że za da- leko odeszliśmy od naszej, chrześcijań- skiej cywilizacji, w której powinniśmy „bliźniego kochać jak siebie samego”. Bliźni powinien być dla nas ważniejszy niż nasza chciwość i lenistwo, z bliź- nimi trzeba się dzielić, a nie ograbiać, a budynki i dachy – zarówno spadziste jak płaskie – mają dawać bezpieczeń- stwo bliźnim – nie towarom! Bliźnimi są wszyscy ludzie – ci, którzy zamarza- ją z zimna, łamią nogi na nie odśnieżo- nych i nie posypanych piaskiem chod- nikach i ci, którzy gromadzą się pod płaskimi dachami pokrytymi tonami śniegu. Ludzie, którzy giną w wypad- kach drogowych, w niesprawnych au- tokarach, pod kołami nieodpowiedzial- nych kierowców.

Bliźnimi są ludzie nienarodzeni.

Oczywiście, są osoby bezpośrednio odpowiedzialne za katastrofę w Cho- rzowie. Ale winni są także ci, którzy

od kilkunastu lat w środkach masowe- go przekazu zamazywali prawdę o tym, że każdy człowiek jest bezcennym da- rem, Dzieckiem Bożym, wokół którego należy stąpać „na palcach” (kard. Stefan Wyszyński), działać zawsze na jego ko- rzyść i służyć mu. Nie dlatego, że tak na- kazują przepisy, albo prawo budowlane, nie dlatego, że minister wysłał monity, a inspektorzy nadzoru albo straż miej- ska grożą karami – ale dlatego, że tak nam dyktuje serce i dobrze ukształto- wane sumienie.

W radiowych, telewizyjnych i pra- sowych dyskusjach pada teraz pytanie: „Jak zapobiec w przyszłości podobnym katastrofom?”. To bardzo proste. Trze- ba wziąć do ręki i przeczytać „Przygoto- wanie do spowiedzi świętej”. Tam prze- cież omówiono każdą z przyczyn tra- gedii. Znajdziemy tam pouczenie, że grzechem jest „bez istotnej potrzeby wystawić kogoś na ryzyko utraty życia albo zdrowia” (przykazanie V) i pytanie do penitenta „czy przestrzegał bezpie- czeństwa w miejscu pracy” – a dotyczy to także właścicieli, zarządców i dyrek- torów. Złamaniem Bożego prawa jest „nie szanowanie użytkowanych rzeczy i nie poczuwanie się do odpowiedzial- ności za nie” – a także „posiadanie cze- goś ze szkodą dla innych” (przykazanie

VII). Tam też zostało jasno stwierdzo- ne, że grzechem jest przyjmowanie ła- pówek, nierzetelna praca i pozostawia- nie źle wykonanych niedokończonych robót. Wreszcie – „wydawanie fałszy- wego świadectwa – zwłaszcza składa- nie fałszywych zeznań w sądzie lub urzędzie” (VIII). Przed atmosferą „*na- rastania powszechnej obojętności etycz- nej oraz gorączkowego zabiegania o wła- sne interesy i przywileje*” i wynikającym z tego „*zanikiem poczucia solidarno- ści*” przestrzegał Jan Paweł II w wyda- nej w 2003 roku adhortacji „*Ecclesia in Europa*” (p. 8)

Trzeba, abyśmy nareszcie zrozumie- li, że nie wolno nam dystansować się od chrześcijańskich wartości, ponieważ to one strzegą przed nieszczęściami, a przekazany nam przez Pana Boga De- kalog na zawsze pozostanie fundamen- tem wszystkich praw. Chciałabym żyć w państwie, w którym życie jest święte i nie podważa się nieustannie przyka- zania miłości Boga i bliźniego. Chcia- łabym żyć w kraju, w którym Boże sło- wa są traktowane poważnie i w którym nie szarga się niczych świętości. Chcę wiedzieć, że żyję w kraju, którego oby- watele wybierają dobro. Chcę wiedzieć, że mam pod stopami skałę...

(AS)

Czas odmierzany dzwonami

Poświęcenie naszych parafialnych dzwonów przywołało wspomnienie o dzwonach zapamiętanych z mojego dzieciństwa.

W odległych czasach odmierzano czas za pomocą słońca i klepsydry. Później – przy pomocy przejeżdżają- cego pociągu. Ale miejscowość Kozie- głowy pod Częstochową, skąd pocho- dzę, pozbawiona była nawet tej podsta- wowej zdobyczy techniki, pozostając – na własne żądanie – „światem zabi- tym deskami”. Nadzwyczaj „mądrzy” ludzie bali się kolei jak „antykrysta” zie- jącego ogniem i dmuchającego gorącą parą, a nawet zdolnego – jak smok wa- welski – pożerać pasące się na pastwi- skach bydło. Z tych powodów swego czasu świadomie odmówili wpuszcze- nia kolei do swojego miasteczka – i tak zostało do dnia dzisiejszego. Gdy tylko stało się to możliwe – pojawiła się ko- munikacja autobusowa. Pod koniec lat 30. były to bardzo nowoczesne autobu- sy. Kursowały co godzinę na trasie Ka- towice – Częstochowa.

Czas upływał i należało go odmie- rzać – w Koziegłowach działa się to z pomocą niczym nie zastąpionych w tej roli kościelnych dzwonów. Prócz nich były w miasteczku także inne dzwo- ny: „gorejące”, szkolne, „mikołajkowe”, „janczarskie”, sklepowe i kuranty.

Ach, te nasze dzwony!

Ich harmonijnie brzmiące tony roz- pływały się jak wiosenne zefirki nad chatami, ogrodami, polami, sięgając aż do skraju lasów, a echo rozchodziło się za cmentarz, wracając do Górki Mar- kowickiej i aż do rynku. Każdy był po- wiadomiony o czasie, i nawet o ważnym wydarzeniu. Każdy dzwon miał nazwę, swojego dzwonnika i swoich wiernych przyjaciół.

Głos sygnaturki jako pierwszy bu- dził rolników i gospodynie swym de- likatnym filigranowym tonem C – A. Czarną rzemienną linkę sygnaturki na

samym środku kościoła pociągał osten- tacyjnie sam zakrystianin, pan Flak. Kiedy już milkło echo ostatnich tonów – swoje poranne trele zaczynały ptaki mieszkające w rozłożystych konarach starych lip rosnących wkoło kościo- ła. Wtedy wkraczał na dzwonnice pan Stodółkiewicz, równocześnie chwytając grube liny dzwonów. Najpierw trwało rozkołysanie serca dzwonów: najwięk- szego „Leona”, potem dzwonów mniej- szych. Czasem ich ogromna siła pła- tała figle staruszkowi, unosząc go razem z linami w górę i w dół. Rozkołysaniu dzwonów towarzyszył szum skrzydeł wszystkich lokatorów i przyjaciół dzwo- nów: wszystkie kawki, czyżyki i nieto- perze wylatywały ciemną chmurą przez okienko, a w ślad za nimi niosły się dźwięki harmonijnej tercji dzwonów.

Rozbudzoną przyrodę i ludność mia- steczka uspokajała znów sygnaturka, bo

był czas na prymarię i śpiewanie „godzinek”. Zanikały ranne zorze i poranna rosa, a słońce oznajmiało nadejście pracowitego dnia rolników.

Kiedy my, dzieci, ponownie widzieliśmy idącego dzwonnika, to wiedzieliśmy, że za chwilę będzie południe. Głośno rozdzwaniał się dzwon na Anioł Pański, więc każdy przerywał pracę – nawet koń przestawał orać spoglądając jak jego pan modli się na polu. Wieczorem także dzwony kołysały dzieci do snu. Ich radosny akord wzywał na nieszpory, majowe, godzinki, a smutny – oznajmiał śmierć, pożar, trwogę, wojnę.

Ustawione w głównych punktach miasteczka i rynku „dzwonki gorejące” niosły niepokój. Swym przeraźliwym dźwiękiem podrywały każdego przed dom – skąd patrzył na lunę, by ustalić miejsce ognia.

W narożnej wnęce naszego domu stała figura świętego Floriana. Idący do kościoła zawsze salutowali przed nim. Błogosławił przecież Ochotniczej Straży Pożarnej pędzącej do pożaru z pompami, sikawkami i dzielnym komendantem p. Proszowskim. Jeśli już wybuchł pożar, to był wielki – drewniane zabudowania paliły się łatwo a podmuch wiatru i ognia rozwiewał z dachów garście słomy i papy na inne domy. W nieszczęściu zawsze jednoczyliśmy się z dotkniętymi żywiołem. Biegliśmy z wiadrkami wody pomagać przy gaszeniu i bardzo przeżywaliśmy, że komuś spalił się dobytek a czasem też żywy inwentarz. Pamiętam pożar, w którym spłonęło pół miasteczka. Po tym pożarze zmarła moja babcia na skutek zapalenia płuc.



for. J. Rutkiewicz

Do dzwonek przyjacielskich zaliczam dzwonki szkolne. Wyznaczały czas zdobywania wiedzy, przerw, końca wytężonej pracy – a więc zabawy. Ich dźwięki towarzyszyły naszym spotkaniom i utrwalaniu naszych szkolnych przyjaźni. Na zawsze zostawiały ślad w młodych sercach.

Dzwonki które nazywaliśmy „mikołajkowymi” 6 grudnia każdego roku towarzyszyły orszakowi św. Mikołaja. Nadchodził w asyście aniołków oraz przynajmniej jednego paskudnego diabła, który w pędzlu ogona miał... szpilki i groził, że będzie nimi kluc niegrzeczne dzieci. Rozdzwonił orszak zapamiętałam najbardziej ze szkoły, gdzie św. Mikołaj wręczał dzieciom prezenty. O ile pamiętam – na spotkanie z dziećmi przybywał też do remizy strażackiej i parafialnego kościoła.

Gdy spadał śnieg rozdzwaniała się cała okolica dzwonekami „janczarskimi”. Nie dość, że każde sanie wieściły swój przejazd dzwonekiem zawieszonym u końskiej uprzęży, to jeszcze w soboty i niedziele – gdy organizowano kuliugi – dźwięki dziesiątków małych dzwoneczków przemieszczały się z miejsca na miejsce jak wędrująca muzyka.

I były jeszcze dzwonki sklepowe, które – zawieszane nad drzwiami – oznajmiały radośnie przybycie każdego klienta.

Otoczał nas dźwięk dzwonek, dzwonek i dzwoneczków i towarzyszył naszemu życiu od początku aż do końca.

Tajemnicze melodie naszych kościelnych dzwonek od najdawniejszych czasów przyciągały na dzwonnice ciekawą wrażeń i odważną młodzież miasteczka. Wyprawy na dzwonnice były niebezpieczne, ale przez to pełne uroku. Wsłuchiwno się tu w szept, prowadzono tajemnicze rozmowy i podziwiano piękne widoki okolicy lasów aż do szczytu Jasnej Góry położonej około 20 kilometrów stąd.

Nic więc dziwnego, że kolega artysta – malarz Lech Stańko z Dąbrowy Górniczej, który przyjeżdżał do nas na wakacje, żeby pomagać ojcu – artyście malować w kościele wnętrza i postacie świętych tak chętnie wchodził na dzwonnice. Stamtąd spoglądał na Częstochowę, następnie siadał na belce pod największym dzwonem i medytując szukał natchnienia do pracy – co mój brat sfotografował.



for. J. Rutkiewicz

Dzwony kościelne cierpliwie odmierzały nam czas i nadawały rytm codziennemu życiu – aż do 1942 roku. Wtedy to okupant niemiecki, który w 1939 roku napadł na naszą Ojczyznę, swoimi świętokradzkimi rękami sięgnął po dzwony należące do samego Pana Boga.

Dzwony zdjęto z dzwonnicy pozostawiając tylko jeden. Samochodami przetransportowano do kolei. Nie było mnie przy tym, ale wiem, że mieszkańcy miasteczka z szacunkiem żegnali je na trasie ich przejazdu. Potem pociąg z naszymi dzwonami popędził do niemieckich hut i fabryk Kruppa, gdzie miały być przetopione na czołgi i samoloty. Ale tam na zakłady związane z niemiecką machiną wojenną leciały już bomby zrzucone przez polskich lotników – także przez mojego brata, z samolotu Lancaster.

W roku kalendarzowym istnieje taki dzień, kiedy pełne smutku milczą dzwony na całej kuli ziemskiej, a jest to dzień Śmierci Pana Jezusa – Wielki Piątek.

Wsłuchujmy się w melodie naszych nowych parafialnych dzwonek, bo one nam nie tylko odmierzają czas, nie tylko wzywają na modlitwę do Boga, ale do nas indywidualnie przemawiają...

ELEONORA BOBER

Wiersze

W Kalendarzu jeszcze tyle białych stron
tyle nienapisanych wierszy
czy zdążę – zanim zabrzmi dzwon –
jak opłatek podać je w przejściu

KS. WACŁAW BURYŁA

Polskie sprawy

„Będziesz miłował Pana Boga twego...będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie” – dotychczas nie ukazał się żaden doskonalszy manifest sprawiedliwości, który bardziej oddawałby człowieka człowiekowi, dłoń dłoni...”

KS. STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

ANNA POLAK: Jak wielu starszych Wrocławian pochodzi Pani z kresów wschodnich?

ELŻBIETA PATYNA: Przed pierwszą wojną światową rodzice mieszkali w Warszawie, ale mój ojciec działał w konspiracji, był więziony i musiał uciekać, bo skazano go na śmierć. Zmienił swój wygląd i ukrył się w Petersburgu. Mama też działała w podziemiu w Petersburgu. Tam mieszkaliśmy z trójką rodzeństwa. Gdy wybuchła rewolucja w Rosji 1917 roku szpiedzy odnaleźli ojca i zesłano go na Sybir – do Omska. Jak do władzy doszli „biali”, mama ubłagała generała, żeby pozwolił nam wyjechać z Syberii na Ural – do Ufy. Gdy Piłsudski doprowadził do wymiany jeńców, mogliśmy wrócić do Polski. Umieliśmy mówić po polsku, bo w domu nie wolno było mówić po rosyjsku. Jako zasłużonego dla ojczyzny skierowano ojca na Polesie, do nowopowstającego powiatu w Kamieniu Koszyrskim.

Patrzyła Pani na Polskę oczami dziecka. Jaka ona wtedy była?

– Miałam wtedy siedem lat, zaczęłam chodzić do szkoły podstawowej. Wszędzie widziałam Żydów, aż pytałam rodziców, czy w Polsce nie ma Polaków? W Rosji nie było ich tak bardzo widać. Po wielu latach dowiedziałam się, że niektórzy carowie kiedyś zabraniali Żydom osiedlać się w Rosji.

Żydzi byli jedną z narodowości licznie zamieszkujących ten teren, ale Polesie to także ziemia Ukraińców, Białorusinów... Różnice wyznaniowe musiały być widoczne. Czy nie dochodziło do nieporozumień?

– Wszyscy się przyjaźnili – Ukraińcy, Białorusini, Żydzi, Tatarzy, Polacy... Bawiliśmy się razem, nie było dla nas ważne, czy to dzieci popa, czy rabina. Sama należałam do ukraińskiego zespołu tanecznego. Na sobotnich wycieczkach przyrodniczych nikogo nie dziwiło, że Żydówki nie zrywały nawet kwiatka, bo już je obowiązywał szabat. Gdy była religia w szkole – katolicy szli z księdzem,

prawosławni z popem, Żydzi mieli swoje szkółki. Na pogrzeby, czy śluby chodziliśmy i do kościoła i do cerkwi. Księża też się przyjaźnili ze zwierzchnikami innych wyznań. Kościół i cerkiew zawsze stały koło siebie. Na wieczornych spacerach spotykało się ładnie poubierane Żydówki, wymieniano ukłony, było wiele grzeczności. Nikt nikogo nie prześladował.

To znaczy, że ludzie potrafili być tolerancyjni względem siebie?

– Rząd Polski tolerował nawet święta urzędników niekatolickich i dawał im wolne, gdy ich termin nie pokrywał się z czasem świąt katolickich. Jeśli ktoś mówi, że Polacy nie są tolerancyjni, to może dlatego, że sam taki jest. Polacy mają gościnność we krwi, więcej szanujemy obcych niż swoich.

Słuchając Pani można odnieść wrażenie, że w przedwojennej Polsce żyło się lepiej – w zgodzie i wzajemnym poszanowaniu.

– Każdy znał swoje miejsce, nikt nie miał pretensji, że nie jest gdzie indziej – wieś była na wsi, miasto w mieście. Wiadomo było, że jeden jest biedny, drugi bogaty. Równość to fałszywe pojęcie – wcale nie jest dobrze, gdy odbiera się bogatemu, żeby dać biednemu. Polacy tego wcześniej nie znali. Komuna wprowadziła takie myślenie, dlatego teraz jest tak dużo zawiści, każdy by chciał mieć tak samo dużo.

Stawia Pani wyraźną granicę między tym, co było przed i za komuną?

– Bo kiedyś było inaczej – Polacy mieli prawo, które było prawem, ludzie czuli się stabilnie. Gdy jako młoda dziewczyna sama spacerowałam po łąkach słyszałam od przechodzących mężczyzn „Sława Bohu panionka”. Policjant to był przyjaciel przechodnia. Ludzie wierzyli temu, co się mówi. A Sowieci co wprowadzili? – Instytucję „bezpieki”, wrogą prywatnemu człowiekowi. Nauczycieli podejrzliwości, chamstwa i samowoli, że wszystko wolno, bo to nie moje. Przecież w Polsce lat

30. najlepsze posady to były właśnie stanowiska państwowe – monopol tytoniowy, wódczany – a nie prywatne...

– A potem jakie czasy przysły? W latach 80. odwiedziłam Petersburg, mieszkaliśmy dawniej na ulicy Issakowskiej. Zapytałam przechodzącą kobietę, jak się im żyje. – *Lepiej*, odpowiedziała, *już mamy ciepłą wodę...* Tyle lat po wojnie.

Warunki życia nie poprawiły się więc znacznie od czasów przedwojennych?

– Wschód za cara był zaniedbany, ziemia słaba, mieszkania ubogie – sień, izba, komora. Ludzie chodzili w tradycyjnych strojach szytych z samodziału, w domu pchły i pluskwy. Naród był dobry, chociaż prymitywny.

A polskie domy? Wyglądały podobnie?

– Polskie kolonie wyglądały inaczej – jak w „Nad Niemnem” – domy były większe, z drewnianymi podłogami, kwiatami i poduszkami po suficie...

Mimo tej wieloletniej zgody doszło jednak do konfliktów narodowościowych – chociażby z Ukraińcami.

– Dopiero II wojna przyniosła nienawiść. Ukraina chciała być samodzielną, Niemcy obiecali pomoc, dali broń, a potem zdradzili. Ta broń obróciła się przeciw samym Niemcom i Polakom.

Tak to zło rodzi zło.

Pamięta Pani wiele szczegółów, jakby wszystko działo się w przeciągu ostatnich kilku lat?

– Polskie sprawy zawsze były dla mnie ważne. Jeszcze w szkole należałam do Przynależności Wojskowej Kobiet, gdzie oprócz zajęć praktycznych uczono nas miłości do ojczyzny.

ROZMOWĘ Z PANIĄ ELŻBIETĄ PATYNĄ SPISAŁA ANNA POLAK

Sensem chrześcijaństwa, jedynym uzasadnieniem istnienia chrześcijaństwa jest to, by przekazywać z pokolenia na pokolenie Bożą dobroć i miłość, hojność i przebaczenie ludziom wszelkich ras i języków, i różnych orientacji.

PHIL BOSMANS

Ekumeniczny Wieczór Tumski

Istotowo człowiek człowiekowi jest równy, jest bowiem dzieckiem Bożym, dziełem Ojca Niebieskiego. Każdy człowiek – w todze profesorskiej czy na ławie akademickiej, na trybunale sędziego czy w celi więziennej, architekt czy rzemieślnik, dyrektor czy rębacz węgla, mąż dojrzały czy niemowlę – wszyscy w obliczu Boga mają istotowo tę samą wartość. Jest to podstawa naszego szacunku dla k a ż d e g o człowieka (KS. KARD. STEFAN WYSZYŃSKI).

Styczniowy Wieczór Tumski poświęcony był **ekumenizmowi**. Odbył się w auli PWT. Ze względu na tematykę spotkania i wydarzenia poprzedniego dnia (28.01), program odbiegał nieco od zwykłego porządku Wieczoru. Na wstępie ks. prof. Józef Pater, rektor PWT nawiązał do tragicznego wydarzenia w Chorzowie; zebrani uczcili pamięć ofiar tej tragedii modlitwą „Ojczy Nasz”

W pierwszej części, zatytułowanej „Refleksje ekumeniczne”, wystąpili przedstawiciele trzech kościołów chrześcijańskich: prawosławnego, rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburgskiego.

Jako pierwszy wystąpił ks. mjr Aleksander Konachowicz, kapelan wojskowy z kościoła prawosławnego. W swojej wypowiedzi podkreślił, że prawosławie jest religią zamkniętą nie podlegającą na przestrzeni wieków aktualizacji. Jest pozbawione ducha prozelityzmu i dlatego nie było nigdy religią wojującą. Kościół prawosławny jest przede wszystkim Kościołem tradycji, najmocniej związany z pierwotną tradycją chrześcijańską. Prawosławie, jak podkreślił ks. Konachowicz, to przede wszystkim ortodoksja życia, a nie ortodoksja doktryny, to życie i doświadczenie duchowe. Teologia w prawosławiu łączy się ściśle z mistyką i liturgią, gdzie podstawą myślenia jest dogmat o Trójcy Świętej oraz kryterium Paschalne. Brak pojmowania tych fundamentalnych pojęć, utożsamiane jest z największym grzechem ludzkim, grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Właśnie tajemnica liturgii paschalnej niesie w sobie wielką radość, prawdę, umiłowanie dobra i piękna. Bogata architektura cerkiewna, na którą składają się: życie liturgiczne, ikona i śpiew cerkiewny, nadaje prawosławiu – jak to określił Ksiądz – charakter wybitnie liturgiczny. Budynek świątyni, każda jego część, z chwilą konsekracji staje się dla wiernych obrazem nieba na ziemi. Można powiedzieć, że religia prawosławna przemawia poprzez działania liturgiczne.

Ks. dr Andrzej Małachowski, wykładowca teologii dogmatycznej i ekumenizmu na PWT we Wrocławiu, nawiązał na

wstępie do encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II „Ut unum sint”: „*Bóg pragnie Kościoła, ponieważ pragnie jedności, i właśnie w jedności wyraża się cała głębia Jego agape...*”. W ciągu wieków doszło do wielu, często bolesnych podziałów Kościoła, których nie należy utożsamiać z różnorodnością Kościołów lokalnych, ponieważ ta nie sprzeciwia się jedności Kościoła. Fundamentem jedności Kościoła jest jedność Ojca i Syna w Duchu Świętym, a więc Trójca Święta. Ta jedność Kościoła ma niejako podwójny charakter: w boskiej jedności Trójcy Świętej i w odpowiedzialności wszystkich wierzących. Każdy jest zobowiązany do pracy na rzecz ekumenizmu. W działaniach tych powinna być jednak stosowana piękna zasada pluralizmu teologicznego, znana już w czasach św. Augustyna: *Jedność w tym, co konieczne, wolność w tym, co wątpliwe, a we wszystkim – miłość*.

Dr Janusz Witt z Kościoła ewangelicko-augsburgskiego, skupił się na omówieniu przykładów działalności ekumenicznej we Wrocławiu pomiędzy katolikami, prawosławnymi i ewangelikami. Istnieją tu takie ruchy i stowarzyszenia jak: Fundacja „Krzyżowa”, Fundacja Dortmundzko-Wrocławska, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Dietricha Bonhoffera, Towarzystwo Edyty Stein, „Dom spotkań Angelusa Silesiusa”. Zaznacza się współdziałanie katolików i ewangelików z Niemiec. Prelegent zwrócił uwagę na ścisłą współpracę wspomnianych wyznań z Gminą Żydowską skupioną wokół synagogi „Pod białym bocianem”, która obejmuje liczne wspólne spotkania z różnych okazji: świąt kościelnych, festiwali muzycznych, działalności charytatywnej itp. Z tej współpracy powstał w 1996 roku niezwykle projekt utworzenia Dzielnicy Wzajemnego Szacunku. Podkreślił wielkie zaangażowanie w tych pracach ks. Henryka kardynała Gulbinowicza. Ta ekumeniczna działalność na terenie Wrocławia jest możliwa dlatego, iż po wojnie przybyło tu wielu ludzi z różnych regionów Polski, którzy przynieśli swoje tradycje, zwyczaje i stworzyli wielokulturową społeczność. W ten sposób

Wrocław stawał się pomostem pomiędzy wschodem i zachodem. Dr Witt podkreślił, że w ramach współpracy między religiami, powinno wyszukiwać się pewne cechy, gesty czy obrzędy, które mogą zostać przeniesione na teren innej religii, co z reguły prowadzi do jej ubogacenia. Jako przykład podał miły gest podania ręki na znak pokoju podczas Mszy św., który ma być wprowadzony do liturgii nabożeństw ewangelickich.

W drugiej części wieczoru, odbył się koncert kolęd w wykonaniu chórów: Cappella Ecumenica pod dyr. Adama Rajczyby oraz Chóru Młodzieżowego Katedry Prawosławnej we Wrocławiu „Sinaxis” pod dyr. Aleksandra Chudobina. Ze względu na trwającą żałobę narodową, zmieniono lub opuszczono kolędy o charakterze bardziej skocznych i wesołych. Na zakończenie, ks. Cebulski, prowadzący prawosławny zespół „Octoich” zaintonował pięknym głosem modlitwę za zmarłych „Wieczny odpoczynek...”, która zakończyła to pouczające i podniosłe spotkanie.

A. DADUN-SĘK

Mój przyjacielu

Dlaczego
Mój przyjacielu
Ciągłe przybijasz Mnie
Do krzyża
Ranisz me dłonie i stopy
Wieszasz w chłodnym
Ciemnym kościele
I chcesz bym ciągle cierpieć
Dlaczego
Zamykasz mnie
Tylko we wnętrzu
z betonu i stali
W ciszy
Którą zakłóca czasami
Czyjeś kroki
Nie pragnę
Ciągłe wisieć na krzyżu
Samotnie
W pustym miejscu
Chcę być
W tobie i z tobą
Mój przyjacielu

JAN TRACZ

Uwielbienie Boga – sensem mojego istnienia

Bardzo chciałam pojechać na te rekolekcje, szczególnie po przeżytym Seminarium odnowy wiary, w którym uczestniczyłam wraz z naszą Wspólnotą w parafii świętej Rodziny (od 10.10.2005 r. do 16.12.2005 r.). Były przeszkody ale mogłam wziąć urlop i znalazłam się w Oławie. Pojechałam do szczególnego miejsca, które znałam wcześniej z relacji niezjącej mamy mojego męża, a więc powróciły wspomnienia. Dziś jest to parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej (erygowana 16 listopada 2005 r.) wraz z pięknie zagospodarowanym terenem, który jest obecnie Diecezjalnym Ośrodkiem Rekolekcyjno-Formacyjnym, pod opieką ks. proboszcza Roberta Jasika.

Był to piękny czas zimy, z obfitym śniegiem. Dotarł do nas także atak mrozów poniżej 20° C. Wszystko dzielnie znosiliśmy. Nic nas, czujących „głód” Bożego Słowa nie mogło zniechęcić (a szczególnie chłód w kościele), by w pełni uczestniczyć w nauczaniu prowadzonym przez ks. Marka Mekińskiego (prowadził latem rekolekcje w Przesiece).

Dowiedzieliśmy się, że uwielbienie zaczyna się od zachwytu nad dziełem stworzenia, w świadomości wielkości i majestatu Boga Trójjedynego, w bojaźni bożej i jednocześnie postawie pokory i uznania swojej nicości. Fundamentem uwielbienia jest dziękczynienie – postawa wdzięcznego serca, które zauważa łaskę, wierzy i uzależnia wszystko od Boga.

Od dziękczynienia – duszy chrześcijańskiego życia, które skupia się na obdarowanym, czyli na nas, naszych prośbach i modlitwach w naszych intencjach przechodzimy do adoracji – trwania przed obliczem Boga, w postawie ubóstwa, oczyszczenia myśli ze wszystkiego co jest z nas i pozostawiania myślni i sercem z Bogiem.

Pierwszym i niezastąpionym wzorem uwielbienia Ojca jest Jezus. On jest jedyną Drogą. Trzeba więc poznać Jego życie, o nim czytać, modlić się, w wydarzeniach ewangelicznych odnajdywać samego siebie, bo to co w nas dobrego się dzieje jest z Jezusa. On stając się człowiekiem pokazał jak nasze życie ma być

uwielbieniem Ojca, On uwielbienie Nieba przyniósł na ziemię. A my ten kawałek Nieba, chwałę Jezusa – mamy przenieść do naszego życia codziennego.

Bóg odbiera chwałę także przez kult Maryji, świętych i błogosławionych, do których się modlimy oraz przez obdarowywanie bliźnich, w których spotykamy Boga. Nasze uwielbienie Boga to odkrycie życiowego powołania i wypełnienie go do końca na wzór Jezusa (w uniżeniu, służbie, wierności, posłuszeństwa i wytrwałości), idąc drogą ewangelicznych błogosławieństw z Kazania na Górze. Wtedy wszystko, co Bóg w nas złożył, wszystkie dary zostaną wykorzystane. Przeżywając rok liturgiczny, modląc się codziennie liturgią godzin, uczestnicząc w sakramentach (chrzest, bierzmowanie i Eucharystia oraz pozostałe sakramenty) uczestniczymy w publicznym kulcie uwielbienia Boga, sprawowanym przez Kościół. W liturgii, w misterium Kościoła, oddając chwałę Bogu jesteśmy obdarowywani łaską (człowiek posiada siebie w dawaniu siebie).

Ostatnie nauczanie poświęcone było owocom uwielbienia Boga. Jest to zjednoczenie się z Bogiem, odnowienie relacji z Nim, chodzenie w świadomości obecności Boga – z sercem przy Bogu. Modlitwa uwielbienia jest przestrzenią działania Boga i pozwala na ujawnienie się charyzmatów. Ważne jest powiązanie modlitwy uwielbienia z życiem, naszą codziennością, bo wtedy nasze spotkania są zbieraniem owoców „chodzenia” w Duchu Świętym. Napełnienie Duchem Świętym ma trzy poziomy: Duch Boży jest w całym stworzeniu a ja jestem dowodem na istnienie Pana Boga (I poziom), działa poprzez sakramenty, niezależnie od mojego upodobania, predyspozycji etc. (II poziom), napełnia charyzmatami (darami) w postawie dziecięctwa Bożego (III poziom).

Tę całą teorię nauczania Kościoła, przekuwaliśmy w czyn, bowiem dzień rekolekcyjny był tak zorganizowany, że mogliśmy modlić się na różne sposoby.

Każdy dzień rozpoczynał się modlitwą brewiarzową w Kościele. Nauczyliśmy się (jeśli ktoś nie umiał) czytać i śpiewać psalmy i pieśni w sposób niemal profesjonalny (z przerwami). Potem

(z małymi odstępstwami) po śniadaniu i nauczaniu, odbywały się spotkania w małych grupach dzielenia i następnie adoracja przed Najświętszym Sakramentem, gdzie nasze serca, jeszcze bardzo niedoskonale, trwały w obecności Boga. W centrum naszego wielbienia i dziękczynienia była Msza Święta a klamrą zamykającą dzień była modlitwa wspólnotowa w Kościele. Diakonia Muzyczna naszej Wspólnoty „Płomień Pański” z liderem Dorotą na czele, porывała nasze serca do pięknego, pełnego entuzjizmu i radości wielbienia pieśnią.

Podsumowaniem był czas świadectw, który pokazał jak głęboko przeżyliśmy rekolekcje i jak bardzo już dzisiaj powinniśmy dziękować Panu Bogu za ich owoce.

Rekolekcje zakończyła niespodzianka – bowiem przybył do nas JE ks. biskup nominat prof. Andrzej Siemieniowski. W czasie celebrowanej Mszy Świętej wygłosił homilię, w której podkreślił, że my jako Wspólnota mamy czerpać z autentycznych źródeł modlitwy, a szczytem życia Kościoła jest Eucharystia. Jest ona wszystkim – bowiem wszystko co mamy znajduje w niej początek: jest tam najważniejsze czytanie Pisma Świętego i modlitwa dzieci Bożych – Ojciec nasz. W tej modlitwie Jezus prowadzi nas do odkrywania dziecięctwa Bożego. Przedstawił nam zachwycającą chrześcijańską wizję naszego przybranego synostwa, Dobra nowina to m.in. ewangelia o usynowieniu, którą głosił Jezus. Najgłębiej zaś przeżywamy synostwo przy stole, na uczcie – w Kościele na Eucharystii. To w skrócie przesłanie homilii a jednocześnie ostatniego nauczania rekolekcyjnego.

Czas rekolekcji był czasem wielbienia Boga Uświadomił mi, że uwielbienie powinno być treścią każdego mojego odniesienia się do Boga – w dobrych ale i bardzo trudnych chwilach życia, w świętowaniu ale i w codzienności dnia – celem mojego istnienia.

Amen.

ALA

Rekolekcje diecezjalne Odnowy w Duchu św. organizowały wspólnoty „Płomień Pański” z naszej parafii i „Michael” z parafii św. Michała Archanioła.

Dzień Judaizmu

„Kościół nie może zapomnieć, że przez ten lud, z którym Bóg w swoim niewysłowionym miłosierdziu zechciał zawrzeć dawne przymierze, otrzymał Objawienie Starego Testamentu i czerpie pokarm z korzenia szlachetnej oliwki...” (SOBÓR WATYKAŃSKI II).

Uroczystości związane z Dniem Judaizmu, który obchodzony był w Kościele katolickim już po raz 9-ty, rozpisane były w tym roku we Wrocławiu na dwa dni. Hasłem tegorocznym było: *Na drodze ku Temu, który nadchodzi.*

Uroczystość rozpoczął w dniu 16 stycznia w Muzeum Archidiecezjalnym wernisaż Miary Żelechower-Aleksium, która przedstawiła cykl obrazów pt. „Midrasze”. O osobie i twórczości artystki mówili: s. Sybilla ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, ks. prof. Józef Pater, dyrektor Muzeum oraz studentka z DA „Przystań”. Malarka jest z pochodzenia żydówką, w latach 80. przyjechała Chrzesz Święty i zawarła sakrament małżeństwa. Twórczość Jej osadzona jest w tematyce biblijnej – starotestamentalnej, co zaznaczyło się zwłaszcza po pobycie artystki w Izraelu. Wróciła stamtąd z nową wizją malarską; człowiek na jej obrazach przedstawiany jest obecnie jako mała istota na tle wszechogarniającego kosmosu.

Następnie w auli PWT odbył się wykład ks. prof. Michała Czajkowskiego pt. „Żydowskie korzenie liturgii chrześcijańskiej”. Ksiądz Profesor przypomniał, że istnieje wiele elementów łączących obie religie, przede wszystkim wiara w jednego Boga, jak również nadzieja mesjanistyczna, Pismo Święte. Zwrócił uwagę na fakt, że w liturgii chrześcijańskiej, przede wszystkim we Mszy św. i w licznych modlitwach, jest wiele form przeniesionych bezpośrednio z religii judaistycznej, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę.

Pełniejsze zrozumienie tego problemu dokonało się za sprawą Soboru Watykańskiego II, głównie w dokumencie *Nostra aetate*, przez nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II i Jego adhortacji *Ecclesia in Europa*. Przyczyniło się to do nowego spojrzenia na judaizm i uznania przez chrześcijan jego wyznawców za starszych braci w wierze. Wpłynęło również na zmianę niektórych tekstów liturgicznych, w których zawarte były krzywdzące Żydów określenia. W religii judaistycznej mają swoje źródło m.in. wezwania pod-

czas Mszy św.: modlitwa *Ojcze Nasz*, wezwania *Amen, Alleluja, Hosanna*, a więc główne modlitwy pochwalne i dziękczynne, którym Żydzi przypisują prymat, jak również modlitwy przed posiłkami. Ksiądz Profesor zwrócił również uwagę, że Jezus ustanowił zasadniczy ryt Mszy św. podczas *sederu* czyli wieczerzy paschalnej. Przypomniał, że Pascha i Wielkanoc, to najbardziej bliskie spójnością święta obydwu religii. Pascha, to najbardziej mesjańskie święto Izraela, przypomina o wyzwoleniu – pamiętce wyjścia Żydów z niewoli egipskiej. Żydzi przywiązują duże znaczenie modlitwie ustnej, jak również ruchowi ciała i gestom, co można zauważyć obserwując ich modlących się, np. przy Ścianie Płaczu w Jerozolimie.

Drugi dzień – 17 stycznia, przyniósł podniosłą uroczystość pod nazwą **Modlitwa Dialogu**, również w auli PWT. Symbolika światła w postaci zapalonych pojedynczych świec i siedmioramiennej menoroty, podkreślały wspólnotowy, modlitewny nastrój. Ze strony Kościoła spotkaniu przewodniczył ks. arcybiskup Marian Gołębiewski, ze strony Żydowskiej Gminy Wyznaniowej – Jerzy Kichler.

Na spotkanie złożyły się modlitwy prowadzone naprzemiennie przez przedstawicieli Kościoła i Gminy Żydowskiej. Modlitwy ubogacały dwa chóry: Schola Dominikańska i Chór synagogi „Pod białym bocianem”, które rozpoczęły spotkanie pieśniami *Marana Tha... i Hevenu... shalom alechem*. Podczas spotkania czytane były fragmenty Starego Testamentu: z Księgi Wyjścia, Proroka Jeremiasza, Księgi Kapłańskiej oraz Nowego Testamentu: fragmenty Listu św. Pawła do Kolosan, Ewangelii wg św. Mateusza i św. Marka o przykazaniach miłości: „**Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden...**” Przedstawiciel Gminy przeczytał przykazania Dekalogu po hebrajsku, które następnie zostały przypomniane przez diakona po polsku wraz z dwoma przykazaniami miłości.

Jerzy Kichler przedstawił pokrótce niektóre elementy filozofii judaistycznej oraz podał zasady wiary według wielkie-



go rabina i myśliciela Mojżesza Majmonidesa. Wspomniał również o istnieniu we Wrocławiu Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, podkreślając ogromne zasługi przy jej tworzeniu ks. Henryka kardynała Gulbinowicza oraz zasługi ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego dla dialogu chrześcijaństwa z innymi religiami. Przytoczył z wielkim szacunkiem wypowiedzi Ojca Świętego Jana Pawła II na temat dialogu chrześcijańsko-żydowskiego kończąc wezwaniem modlitewnym o pokój na świecie – **shalom!**

Ksiądz Arcybiskup nawiązał w swoim przemówieniu-homilii do wypowiedzi Ojca Świętego Benedykta XVI o ciągłym pielgrzymowaniu człowieka na ziemi. Podkreślił, że z wyznawcami judaizmu łączy nas przede wszystkim wiara w jednego Boga, Biblia hebrajska, Boże plany-obietnice oraz oczekiwanie na przyjście Mesjasza; chociaż jest ono pojmowane odmiennie. Żydzi oczekują na pierwsze przyjście, chrześcijanie na drugie.

W Modlitwie Wiernych modlono się wspólnie: za Ojca Świętego, o dobre owoce dialogu ekumenicznego, w intencji osób działających na rzecz dobra, za Gminę Żydowską i Dzielnicę Wzajemnego Szacunku oraz za Ojczyznę. Na zakończenie Ksiądz Arcybiskup udzielił wszystkim obecnym pasterskiego błogosławieństwa, a chóry odśpiewały pochwalne hymny „**Alleluja**”.

Obchody Dnia Judaizmu w Kościele Katolickim są kolejnym krokiem do prowadzenia rozpoczętego dialogu, porozumienia i tolerancji między tymi religiami, mającymi przecież wspólne korzenie. Jakże trudno wyobrazić sobie takie spotkanie pół wieku temu, nawet w sferze wyłącznie religijnej. Wspólne dążenie do prawdy, dobra i pokoju, powinno stać się nadrzędnym działaniem wszystkich ludzi dobrej woli.

A. DADUN-SĘK

Dzwon grzesznika



Tuż przy wrocławskim rynku dominuje w krajobrazie potężna, dwuwieżowa katedra kościoła polsko-katolickiego p.w. św. Marii Magdaleny. Mało kto z przechodniów wie, że z kościołem tym jest związany zabytek architektoniczny klasy zerowej, legendy, ale i nader smutna, bo wręcz tragiczna historia.

Są to: portal romański z obecnie już nie istniejącego opactwa na Olbinie, mostek narzeczonych, łączący w górnej partii obydwie wieże i **dzwon grzesznika**.

Wrocław od wielu wieków słynął z ludwisarstwa, czyli z odlewnictwa dzwonów. Historia jakoś milczy o tym, czy w naszym mieście odlewano tylko dzwony, czy także armaty. Zasłynął z odlewnictwa bardzo dobrych dzwonów w wieku XIV m.in. mistrz odlewniczy Michał Wilde; zamawiało je wiele państw europejskich. Był to mistrz niezwykły, gdyż naukę rozpoczął mając zaledwie 13 lat, a na mistrza dzwonolańca został wyzwolony już w wieku 20 lat. I byłby zapewne dożył w miarę jak na owe czasy sędziwego wieku, gdyby nie jego wybuchowy i porywczy charakter.

Dla wymienionego kościoła św. Marii Magdaleny miał odlać dzwon i to nie byle jaki, bo ważący ponad 7 ton.

Historia ta jest opisana w miarę dokładnie. Dzwon miał zostać odlany 17 lipca 1386 roku. Możemy sobie tylko wyobrazić – letni upał i zwielokrotniona wysoka temperatura przy piecu odlewniczym. Wsad jest prawie gotowy, ale mistrz Wilde jeszcze przed spustem ciekłego spizu chce się ochłodzić szklanecczą winą. Nakazuje swemu czelad-

nikowi jedynie pilnowanie ognia i by broń Boże nie ośmielił się dotknąć kranu spustowego ciekłego metalu:

A jeśli kran przekręcisz, o głowę ciebie skrócę,

Niech w kotle stop paruje, dopóki ja nie wrócę.

Chłopiec sumiennie pilnował ognia, ale jednocześnie mocno się przeraził owym silnym bulgotaniem surówki. I czy to z ciekawości, czy ze strachu, przebił otwór spustowy tak, iż rozgrzany do białości metal wylał się do formy dzwonu.

Gdy nadszedł mistrz i zobaczył, co się stało, w przystępie nagłego szału, myśląc zapewne, że wielomiesięczna jego praca poszła na marne, ugodził czeladnika śmiertelnie nożem.

Odlew – jak się później okazało – był wyjątkowo udany i bez jakiegokolwiek skazy. Ochłonawszy z gniewu, Wilde zrozumiał jak straszną popełnił zbrodnię i samorzutnie oddał się w ręce sprawiedliwości. Mimo skruchy zabójcy i litości sędziów, wyrok mógł być tylko jeden. I to zgodnie z obowiązującą wówczas zasadą: *krw za krew*. Po trzech dniach od zdarzenia mistrza Wildego skazano na karę śmierci. Z wykonaniem wyroku – przez ścięcie toporem na rynku wrocławskim – zwlekano jednak do czasu wciągnięcia dzwonu na wieżę. W ostatnim życzeniu skazaniec bowiem prosił, by idąc na egzekucję, mógł usłyszeć dźwięk nieszczęsnego dzwonu. Tak też się stało! Dzwon zabrzmiał wspaniale! Wyrok wykonano 11 kwietnia 1387 roku. Mistrz Wilde miał wtedy zaledwie 43 lata.

W roku 1526 rajcy miejscy uchwalili, by odtąd każdej egzekucji towarzyszył dźwięk tego dzwonu, który od tej chwili nazwano **dzwonem grzesznika**.

Ale to nie koniec historii.

Dzwon był zawieszony w południowej wieży kościoła. 22 marca 1887 r. zapaliła się wieża północna, ale dzięki ofiarności tych co gasili pożar, nie przetrzymał się on na wieżę południową; uratowano zatem i wieżę i dzwon. Ze względu na dużą wartość historyczną nie został też zarekwirowany (jak wiele innych dzwonów) ani w czasie pierwszej, ani w czasie drugiej wojny światowej. Ale 17 maja 1945 roku, czyli już

po kapitulacji III Rzeszy i po zakończeniu działań wojennych, w 558. rocznicę egzekucji nieszczęsnego dzwonolańca mistrza Wildego, szczęście dzwon opuściło. W wieży południowej eksplodowała zgromadzona tam przez Niemców amunicja. Dzwon grzesznika spadł z wieży na ziemię, a rozbijając się, zabrzmiał (wtedy już zapewne głucho) po raz ostatni.

Dzieje dzwonu pięknie opisał w XIX wieku w postaci wiersza „Die Sünderglocke” poeta niemiecki Wilhelm Mueller.

(ESK)

(opracowano na podstawie książki Wojciecha Chądzińskiego „Wrocław jakiego nie znacie”)

23 listopada 1996 r. Rada Miejska Wrocławia przyjęła program rozwoju turystyki we Wrocławiu. Nr aktu XXX/351/96. Zawarto tam m.in. odtworzenie brakujących hełmów kościelnych, odtworzenie słynnych wrocławskich dzwonów, w tym **dzwonu grzesznika**, jak też uruchomienie starych, zabytkowych zegarów.

Pytanie do Rady Miejskiej: Co z realizacją tego programu?

Od daty Uchwały minie wnet 10 (dziesięć) lat!

Spowiedź pyszałka

Ma ostatnia spowiedź była w marcu
przed 52 tygodniami
Z czego mam się spowiadać
Z czegokolwiek, przecież nic nie
przeskroba,lem.

Jeszcze nikogo nie zabiłem,
Nie kradłem,
Nigdy nie myślałem o seksie,
A niechże mnie diabeł porwie!

Nigdy nie mówię złego słowa,
Ani nie oszukuje ludzi.
Nigdy nie planowałem morderstwa
I nigdy nie kłamałem.

A jeżeli jest jeszcze coś
Czego zapomniałem wymienić,
To dołączam to do wszystkiego
I to właśnie chciałem wyznać

Z życia Parafii

Rekolekcje Wielkopostne rozpoczną się **26 marca br.** Poprowadzi je ks. prof. o. Kazimierz Lubowiecki

Sakramentu Bierzmowania udzieli J.E. ks. Henryk kardynał Gulbinowicz **31 marca br.** o godz 17.00

6 kwietnia br. odbędą się w naszym kościele uroczystości z okazji pierwszej rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. Rozpoczęcie o godz. 18.00. Program:

- Msza św – odprawi ks. bp Ignacy Dec, Ordynariusz Świdnicki,
- wykład – wygłosi prof. Tadeusz Luty, rektor Politechniki Wrocławskiej,
- koncert – *Pasja wg św. Jana* – J.S. Bacha – wykona Chór Politechniki Wrocławskiej pod dyrekcją Małgorzaty Sapiehy-Muzioł.

MANDYLION WERONIKI

Wśród szlochu rozpaczy płaczących niewiast,
Tyś jedna zda się mężna i odważna.
W odruchu litości, ze zbolałym sercem,
Przebijas łańcuch ohydnych żołdaków.

Chustę podajesz Temu skrwawionemu,
Nie myśląc o nagrodzie, ani o obrazie,
Lecz dla otarcia oblicza i chwilę ochłody.
Tej Twarzy najświętszej, a tak zohydzonej.

Czy byłaś wtedy na górze, gdy mówił:
„Coście jednemu z najmniejszych uczynili
– mnie żeście uczynili!”

On w podzięce, dał ci dar wspaniały,
Nagroda dla Ciebie i dla twych potomnych,
Jaśnieje Chusta z precudnym obliczem,
Twarzy nie odmienionej, bo krew pozostała.

Jesteś ubogacona, jak Ci z góry Tabor.
Mimo, że nadal płaczesz, to wszak promieniejesz,
Za otrzymaną łaskę i dar tak przepiękny...



ESK, 27.02.2005

Z kroniki parafialnej styczeń 2006 r.

1 stycznia – Parafia świętowała Jubileusz 75-lecia konsekracji kościoła i poświęcenie dwóch nowych dzwonów

6 stycznia – W ramach Dekanalnego Ośrodka Wspierania Rodzin, referat na temat „Wspierająca rola rodziców w procesie rozwojowym dziecka” wygłosiła p. Katarzyna Zawadzka.

8 stycznia – W ramach cyklu „Muzyczne spotkania u Świętej Rodziny”, odbył się w naszym kościele koncert w wykonaniu siostr: Anny Bednarek – skrzypce i Magdaleny Bednarek – organy. Panie zaprezentowały utwory J.S. Bacha, F. Liszta, T. Vitelego i P. Ebena. Słowo wiążące p. Jacek Woleński.

9 stycznia – W Klubie Seniora miała miejsce szczególna i miła uroczystość, comiesięczna Msza św. w intencji członków Klubu, jubileusz 50-lecia ślubu małżeńskiej pary klubowiczów oraz spotkanie opłatkowe.

12 stycznia – W auli PWT odbył się galowy koncert noworoczny pt. „Kolędy świata” w wykonaniu zespołu SPIRITUALS SINGERS BAND oraz wrocławskiego zespołu solistów RICORDANZA pod dyrekcją W. Szomańskiego. W koncercie udział wzięli m.in. ks. bp. Edward Janiak, proboszczowie wielu wrocławskich parafii, w tym nasz ks. Janusz oraz wierni naszej parafii. Koncert zaszczylił swą obecnością ks. Henryk kardynał Gulbinowicz, witany – jak zwykle – bardzo gorąco przez uczestników koncertu. Błogosławieństwo ks. Kardynała i ks. Biskupa oraz życzenia przy opłatku zakończyły to uroczyste spotkanie.

12 stycznia – Członkowie Klubu Seniora zwiedzili w Muzeum Archidiecezjalnym wystawę szopek Bożonarodzeniowych, wykonanych ze słomy, autorstwa zmarłego przed rokiem Stanisława Szczurowskiego.

12 stycznia – Koło Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”, zorganizowało dla swych członków i sympatyków spotkanie opłatkowe.

14 stycznia – W sali Dolnośląskiej Izby Lekarskiej odbyło

się spotkanie opłatkowe Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, poprzedzone Mszą świętą sprawowaną w kaplicy oo. Salwatorianów przez kapelana Stowarzyszenia ks. Janusza Prejznera i ks. prałata Stanisława Pikula. Po Mszy świętej ks. Paweł Cembrowicz wygłosił wykład na temat „Modlitwa – spotkanie z Panem Bogiem”, po którym zebrani wysłuchali koncertu kolęd w wykonaniu zespołu z Ośrodka Działań Twórczych „Światowid” pod dyrekcją D. Mądryckiej. Modlitwę Anioł Pański poprowadził J.E. ks. abp Marian Gołębiewski. Życzenia przy opłatku, agapa i wspólne kolędowanie zakończyły to spotkanie

15 stycznia – W godzinach wieczornych wystąpił w naszym kościele z koncertem kolęd Chór Politechniki Wrocławskiej pod dyr. Małgorzaty Sapiehy-Muzioł. Chór wykonał piękne kolędy polskie, francuskie, hiszpańskie i ukraińskie.

16–17 stycznia – Nasi parafianie uczestniczyli we Wrocławskich Dniach Judaizmu (piszemy na str. 22)

19 stycznia – Seniorzy wspólnie kolędowali w swoim klubie. Spotkanie to – przy herbatce i faworkach – wypełniły kolędy i pastorałki oraz opowieści i poezja związane z okresem Bożego Narodzenia.

19–23 stycznia – rekolekcje diecezjalne Odnowy w Duchu Świętym prowadzone przez parafialną wspólnotę „Płomień Pański” odbyły się w Centrum Formacyjno-Rekolekcyjnym im. Jana Pawła II w Oławie, na terenie parafii p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej. (piszemy na str. 21)

29 stycznia – Nasi parafianie uczestniczyli w Wieczorze Tumskim, poświęconym refleksjom nad ekumenizmem (piszemy na str. 22)

31 stycznia – Spotkanie Dzieci Maryi odbyło się w Sali kominowej Starej Plebanii.

Przez cały miesiąc styczeń trwała kolęda – wizyty duszpasterskie kapłanów w naszych rodzinach.

Z ksiąg parafialnych

W styczniu 2006 r.

– odeszli do Pana:

Artur Gajda
Wiesław Goliński
Zygmunt Ignacy Herman
Władysława Katarzyna Kalińska
Maria Kuśmierek
Marian Nagadowski
Helena Niedzielska
Maria Julia Paszkiewicz-Janeczek
Władysław Stacherzak

Redakcja przeprasza

Errata do numeru styczeń–luty 2006.

- str. 4, poz. 17. ma być: o. Tomasz Słowiński;
- str. 20 – w rubryce „Z ksiąg parafialnych” zamiast „w październiku” winno być „w grudniu”;
- okładka II – zamiast błędnego wydrukowania „Modlitwy za Ojczyznę” winna ona brzmieć:

Boże, Rządco i Panie narodów,
z ręki i karności Twojej racz nas
nie wypuszczać, a za przyczyną
Najświętszej Maryji Panny,
Królowej naszej, błogosław
Ojczyźnie naszej, by taka zawsze
wierna – chwałę przynosiła
imieniowi Twemu, a czyni swe
wiodła ku szczęśliwości.
Wszchemogący, wieczny Boże,
wzbudź w nas szeroką i głęboką
miłość ku braciom i najmilszej
matce, Ojczyźnie naszej, byśmy
jej i ludowi Twemu, swoich
pożytków zapomniawszy, mogli
służyć uczciwie.
Ześlij Ducha Świętego na sługi
Twoje, rządy naszego kraju
sprawujące, by wedle woli Twojej
ludem sobie powierzonym mądrze
i sprawiedliwie zdołali kierować.
Przez Chrystusa, Pana naszego,
Amen.

KS. PIOTR SKARGA

Redakcja przeprasza także za wszystkie błędy, jakie zdarzają się w przygotowaniu i druku wydawanego czasopisma.

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

Kościół parafialny:

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 11.30 (dla gimnazjalistów w kaplicy domu parafialnego), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00, 20.00 (dla młodzieży i studentów).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):

o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.30** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym.

W drugie wtorki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji wspólnot parafialnych.

Po Mszy św. spotkanie animatorów grup z ks. proboszczem.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W czwartki o 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego.

W czwartki o 20.00 Msza św. dla młodzieży (w kaplicy domu parafialnego).

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W piątki o 18.00 Msza św. do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem relikwii św. Faustyny.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 20.00) oraz **od 19.00 do 20.00**.

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00 (w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej).

Nabożeństwa Wielkopostne

Droga Krzyżowa – piątek, godz. 9.30, 17.00, 19.00

Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym – niedziela, godz. 17.00

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 15.00 do 15.30**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w dni powszednie od poniedziałku do piątku od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Diżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;

czwartek, sobota – ks. Roman;

środa, piątek – ks. Witold.

Ks. proboszcz przyjmuje interesantów

w poniedziałki i wtorki od 15.00 do 17.30.

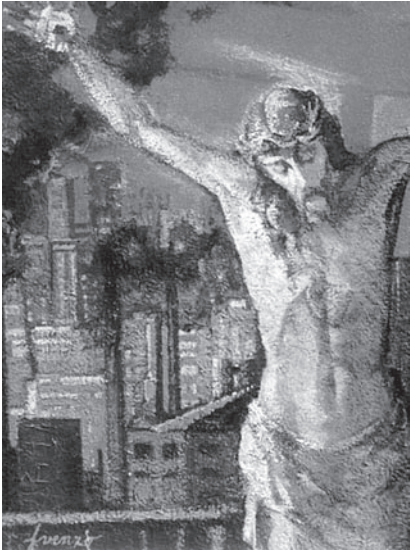
„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), Edward Kempa, ks. Janusz Prejzner, Ludwika Sadowska, Antoni Siewiński, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

Współpracują: ks. Witold Hyla, Antoni Król, Halina Pierścionek, ks. Roman Siewiera, Krystyna Skurdo, Stanisław Wołczaski. **Opiekun:** ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Proponycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.



Wszystkim cierpiącym po stracie bliskich w katowickiej katastrofie

Wola Twa...

Zróbmy porządną rachunek sumienia
i odgraniczmy dobro od zła,
życie niechaj na dobre się zmienia
gdyż taką, Boże, jest wola Twa.

Zaprzeźdźmy współczesnych dociekań
kto komu stworzył ten świat,
tyle w życiu jest zła i narzekań
bądźmy dla siebie jak siostra i brat.

I w miłości wyrażajmy Boga
bo zbyt krótko nasze życie trwa.
Niech nam obcą będzie także trwoga.
W śmierci jest zawarta także wola Twa.

Wspieraj Boże tych, co pozostają
by głosili nadal prawdę Twą,
niech w miłości do siebie wzrastają
Twoje prawdy, Boże, źródłem życia są.

(JUR)

WROCLAW, AD 2006, 28 STYCZNIA

Noc dzisiejsza trudna
smutkiem naznaczona
Śląsk płacze
zginęli prości ludzie, kochający ptaki

Gołębice – symbol pokoju

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie. Amen

AL

Epitafium mroźnej nocy

Jaka cisza
po huku
nad hałą
której stropy
złożyły się jak domino

z ruin o wklęsłym dachu
dziesiątki dusz
na gołębich skrzydłach
uniosło się ku niebu
czujnym okiem
kamera chce dotrzeć
w głąb gruzowiska

czas rozwleka się
w śmiertelnym biegu
płaczą się nici
ludzkich losów

znak chwili
wsiąka w mroźną noc

ratownicy szukają
nikłych szmerów życia

w obłądnym wirze
psy karetki karawany...

ciężar serca
pokorę słów
kładzie na kolana

znak krzyża
żłobi powietrze

powracające gołębice
czekają na rozkaz

mroźna styczniowa noc
pisze epitafium

IRENA KUBIAK

WROCLAW, DNIA 29 STYCZNIA 2006 R.